№ 237 Wtorek 28 października (10 listopada) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

28 (10) Szymona.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Pod znakiem wojny.

—:—

Kraków, 5 listopada.

(Przygotowania mobilizacyjne.—Cenzura prasowa.—Wojna czy pokój).

Od chwili, gdy Austro-Węgry wystąpiły agresywnie na Bałkanie, ogłaszając aneksyę krajów okupowanych i gdy Bułgarya proklamowała się niezawisłem królestwem, stanęliśmy wobec niebezpieczeństwa zawikłań wojennych. Pytanie, czy będzie wojna, powtarzane jest przez wszystkich, a szczególnie przez nas, w Galicyi, bo pewnem jest, że w razie jej wybuchu my właśnie bylibyśmy najwięcej w niej zaangażowani. Wydaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest prawdziwem, że ilekroć Austrya przygotowuje się do wojny, na pierwszy ogień mobilizuje pułki galicyjskie. Tak np. przed 30 laty okupacyi Bośnii i Hercegowiny dokonano przeważnie pułkami galicyjskimi i najwięcej wtedy ucierpiały pułki N-r 56, 20 i 13 z Galicyi. Racye polityczne wymagały, ażeby wysłać tam pułki odmiennej narodowości, te same racye wystąpiły i teraz. To też z pewnem naprężeniem oczekiwaliśmy wieści o przygotowaniach mobilizacyjnych, i wieści te nie kazały długo na siebie czekać.

Przedewszystkiem szef sztabu generalnego, Konrad Hetzendorf, wszedł w bezpośredni kontakt z ministrem spraw zagranicznych, co w czasach pokojowych nie jest zwykłem zjawiskiem. Następnie wśród załóg na południu ujawnił się gorączkowy ruch, przesuwanie oddziałów ku granicy serbskiej, obsadzanie mostów i dróg, strategicznie ważnych. Wreszcie nastąpiła prawie jawna mobilizacya monitorów dunajowych i ruszenie ich pod Zemuń i Belgrad. A równocześnie zaczęły się żywe przygotowania mobilizacyjne w Galicyi. Ze wszystkich garnizonów galicyjskich przewieziono pospiesznie na południe wcale znaczną ilość żandarmeryi, dyrekcye kolejowe i urzędy stacyjne w Galicyi otrzymały nakaz przygotowania większej ilości wagonów do przewozu wojsk, wreszcie zarządzono częściową mobilizacyę kilku pułków galicyjskich, wszystko to odbywało się w zupełnej tajemnicy, tembardziej, że prokuratorya państwa zawiadomiła dzienniki, iż wszelkie podawanie wiadomości o przygotowaniach mobilizacyjnych są zabronione. Gdy jedno z pism lwowskich zamieściło drobną informacyę, pozostającą w związku z przygotowaniami wojennemi, uległo natychmiast konfiskacie; podobnego losu doznał krakowski „Naprzód". Szczególnie dyskretną okazała się prasa wiedeńska, która, mocno zacietrzewiona na Serbię i odgrażająca się jej butnie, umilkła nagle i nie zamieszcza nawet najniewinniejszych informacyi, które możnaby naciągnąć pod przygotowania wojenne. Prasa ta, wbrew swemu zwyczajowi, nie rozpisywała się nawet szerzej o panującej czas jakiś biernej obstrukcyi na kolei północnej, gdyż rozeszła się pogłoska, że obstrukcya ta wywołaną została intrygą Niemiec, aby przeszkodzić mobilizacyi w Galicyi i utrudnić przewóz wojsk.

W ostatnich dniach, wobec zaostrzenia się komplikacyi politycznych, silniej zaczęły dochodzić do nas niepokojące wieści o przygotowaniach mobilizacyjnych. Z okazyi dorocznego poboru rekrutów ministerstwo wojny zarządziło wcielanie do pułków liniowych wszystkich mniej zdolnych poborowych, których w czasach normalnych przydzielano do obrony krajowej, lub do rezerw. Liczba tych mniej zdolnych jest znaczna. Zarządzenie miało na celu ułatwić postawienie pułków na stopie wojennej, co w razie mobilizacyi byłoby o tyle utrudnionem, że wielu rezerwistów z Galicyi przebywa w Ameryce.

Dalej, przypadające w tym czasie egzamina na majorów, składane w sztabie generalnym w Wiedniu, odpadły. Kapitanom, którzy przybyli dla składania egzaminów, oświadczono, że sztab generalny ma obecnie daleko poważniejsze zadanie niż egzaminowanie, oraz polecono im natychmiast wracać do swych garnizonów, gdzie mogą być każdej chwili potrzebni. Ten fakt wywołał szczególniejsze wrażenie w kołach wojskowych.

Pozatem okazało się, że żołnierze w pułkach bośniackich, którzy wysłużyli swoje 3 lata i powinni być urlopowani, zostali zatrzymani w dalszej służbie bez zawiadomienia nawet, kiedy będą rozpuszczeni. Jest to fakt wprost niezwykły.

Pewne przygotowania mobilizacyjne poczyniono także w ostatnich dniach w pułkach należących do korpusu przemyskiego. O rozmiarach tych przygotowań nadchodzą ciągle wieści, nie dające się jednak bliżej skontrolować; podobno zmobilizowano już poszczególne kompanie i cichaczem przesunięto je ku południowi. Faktem przecież jest, że z Galicyi jedynie tylko wojska korpusu przemyskiego mogą być przerzucone na południe, korpus bowiem lwowski, a zwłaszcza krakowski, jako wysunięte ku granicy rosyjskiej, nie mogą być uszczuplane.

Wszystkie te i im podobne informacye wywołują zaniepokojenie i naprężenie tem więcej, że nie można ich skontrolować, gdyż prasa musi milczeć. Cenzura prokuratoryi na tym punkcie w ostatnich dniach zaostrzyła się bardzo. Za przykład tu może posłużyć, że gdy „Nowa Reforma" zamieściła źródłową informacyę o wysłaniu przez Austryę 15 wagonów z armatami i amunicyą ku granicy serbskiej, uległa natychmiast konfiskacie.

Co dalej będzie: wojna — czy pokój? trudno przewidzieć i trudno też bawić się w przypuszczenia. Dnia 17 października w gabinetach europejskich utrzymywało się zdanie, że wojna jest nieunikniona; wnet potem sytuacya „wyjaśniła się", wkrótce jednak z powodu interwencyi Anglii w Turcyi, nastąpiło znowu pewne zaostrzenie. „Starzy i doświadczeni" ludzie przepowiadają, że wojna będzie, ale dopiero z wiosną; ile jest prawdy w tych przepowiedniach—niewiadomo, gdyż owi „praktycy" przepowiadają wojnę bałkańską już od 30 lat.

(g).

Plany Wilhelma.

Niejednokrotnie zapytywano w prasie, do czego dążył cesarz Wilhelm, umieszczając w prasie swe rewelacye. Na pytanie to daje obecnie ciekawą odpowiedź jeden z tygodników wiedeńskich znany ze swych półurzędowych stosunków:

«W świetle wywiadu «Daily Telegraph'u», pragnienie niemieckiego cesarza, aby doprowadzić do przyjaznych z Anglią stosunków, wygląda prawie chorobliwie. W Austro-Węgrzech, gdzie właśnie daje się odczuwać cała siła angielskiej opozycyi, ludzie muszą stawiać pytanie: czy wobec tej opozycyi można na niemieckiej przyjaźni bezpiecznie polegać? Pytanie jest całkiem naturalne, bo, kiedy Austrya miała niedawno temu powód do badania usposobienia zagranicznych mocarstw, zupełnie przyjazna postawa Francyi była szczególnie widoczną. Kto się zastanawia nad nieobliczalną, osobistą polityką niemieckiego cesarza, może łatwo wpaść na domysł, iż pracuje on nad wytworzeniem nowego trójprzymierza — między Francyą, Włochami i Austro-Węgrami — a że sam myśli poprzestać na porozumieniu z Anglią.

«Cesarz Wilhelm odwiedzi niebawem naszego monarchę w Schönbrunnie... i nie zabraknie tam zapewnień sprzymierzonej lojalności. Ale niepodobna będzie zamknąć oczu na fakt, iż Francya okazała się skorszą i użyteczniejszą do oddania nam usługi, do wzięcia nas w obronę przeciw niesłusznym zarzutom i żądaniom... Dlatego chłodniej przyjmiemy niemieckie zaofiarowania usługi i chcemy żywić nadzieję, że ewentualna oferta ze strony cesarza niemieckiego... wygotowania dla nas planu kampanii przeciw Serbii i Czarnogórze zostanie uprzejmie i z podziękowaniem odrzuconą».

Konflikt francusko-niemiecki.

—)ooo(—

Wśród nawału spraw bałkańskich, które nagle spadły na nieprzygotowaną Europę, przycichła kwestya marokańska. Nie znikła ona jednak i nie straciła bynajmniej na swej ostrości. Wystarczyło drobne zajście w owem sławnem od czasów konferencyi w Algeciras miasteczku Casablanca, ażeby wybuchnął ostry konflikt między Niemcami a Francyą.

Zajście to, jak wiadomo, miało miejsce przed kilku tygodniami. Z „legii cudzoziemskiej", którą Francya w Afryce utrzymuje, uszło sześciu niemców. Ścigani przez patrol francuski, schronili się do konsulatu niemieckiego, który nietylko użyczył im ochrony, lecz nadto postanowił zbiegów wysłać z powrotem do Niemiec. Do tego wszakże niedopuszczono, gdy bowiem pod przewodem kawasa konsulatu odstawiono dezerterów do portu, żołnierze francuscy porwali zbiegów, kawasowi zaś wygarbowali skórę.

Skutkiem otrzymanej od konsula relacyi, rząd niemiecki uczuł się obrażonym i zażądał od Francyi zadośćuczynienia, a to w tej formie, iżby dezerterów niemców uwolniono i aby naczelny komendant francuskiej siły zbrojnej, gen. d'Amade, przeprosił konsula. Na to jednak rząd francuski przystać nie chce i o to obecnie toczą się rokowania, a przebieg ich dotychczasowy budzi w kołach politycznych zaniepokojenie.

Jeśli wierzyć prasie angielskiej, to po obu stronach panuje wielka zaciętość. Pisma angielskie, jak „Daily Mail", „Daily Telegraph" zapewniają, iż Francya pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na żądanie Niemiec.

Ambasador zaś niemiecki w Paryżu, ks. Radolin, miał się wyrazić. że cesarz Wilhelm w razie takiej odmowy nie zgodzi się na sąd rozjemczy.

Stanowisko Francyi określone zostało w nocie rządu francuskiego do ambasadora swego w Berlinie, p. Cambon.

Rząd francuski postanowił celem dania dowodu lojalności przedłożyć rządowi niemieckiemu sprawozdanie francuskiego komisarza policyi w Casablanca. Akt ten, który według pierwotnego planu miano najprzód przedłożyć sądowi rozjemczemu, zostanie po przedłożeniu go rządowi niemieckiemu opublikowany w Paryżu.

Na ostatniej radzie ministeryalnej w Paryżu minister spraw zagranicznych, Pichon, przedstawił szereg kwestyi z dzisiejszej polityki zagranicznej. Rada ministrów zajmowała się pertraktacyami francusko-niemieckiemi w sprawie afery w Casablanca i była jednomyślnie zdania, że dla Francyi jest rzeczą niemożliwą zgodzić się na żądanie Niemiec. Polityka Francyi nie dąży do zaostrzenia zajścia, a jest nadzieja, że także polityka Niemiec będzie tak samo pojednawcza, że będzie dążyła do porozumienia i obok przyjęcia wyrazów ubolewania ze strony Francyi z powodu zajścia zaakceptuje sąd rozjemczy. Byłaby to ze strony Francyi jedyna możliwa koncesya.

Wobec tego ks. Radolin oświadczył ministrowi Pichon, iż uda się znaleźć załatwienie sprawy, na które zgodzą się obie strony.

Według doniesienia dzienników berlińskich, zażądały Niemcy od Francyi jedynie, by złożyła krótkie oświadczenie z wyrazem ubolewania, iż wojsko francuskie wmieszało się w prerogatywy konsulatu niemieckiego. Gdy to żądanie będzie spełnione, nastąpi dalszy ciąg rokowań w sprawie zwołania sądu rozjemczego, celem usunięcia materyalnych kwestyi spornych.

„Koelnische Ztg." przedstawiając w telegramie z Berlina tok rokowań między Francyą a Niemcami, stwierdza, że ze strony Niemiec nie była czyniona propozycya przekazania całej sprawy sądowi rozjemczemu.

Cała prasa francuska zachowuje się bardzo poważnie i rozważnie. Dzienniki ostrzegają przed szowinizmem i wywoływaniem niebezpieczeństwa wojny.

„Echo de Paris" w artykule, jak się zdaje, inspirowanym przez ministerstwo spraw zagranicznych, pisze co następuje: „Zadania Niemiec dążą do tego, aby przed wypuszczeniem żołnierzy na wolność Francya przeprosiła za postępowanie francuskich oficerów i żołnierzy i aby gen. d'Amade wyraził ubolewanie wobec konsula niemieckiego w Casablanca. Rząd francuski oświadcza, że obstaje przy zasadzie, by kwestye sporne załatwione zostały w drodze sądu rozjemczego, a żądaniom Niemiec odmawia słuszności. Ambasador francuski w Berlinie otrzymał odnośne polecenie".

„Dla naszej powagi i czci— czytamy w wymienionym artykule dalej — ważną jest kwestyą, aby od początku do końca zachować siłę i energię. Możemy być pewni, że nie będziemy odosobnieni, bo Rosya i Anglia gotowe są nam przyjść z pomocą. Jeżeli trzeba pogróżek, to i zbrojną interwencyę rzucimy w tok rokowań.

„Figaro" wyraża zdziwienie z powodu, że naród tak militarny, jak niemiecki, zapala się z powodu dezerterów. Gdyby role zamieniono, niemcy uważaliby za obrazę, że można wogóle przypuszczać, by ktoś miał dać podobne zadośćuczynienie.

„Petit Journal" oświadcza, że Francya ośmieszyłaby się, gdyby chciała się usprawiedliwiać, zanim jeszcze sąd rozjemczy nie wydał orzeczenia.

„République Française" powiada, że zaproponowano sąd rozjemczy, a gdy druga strona go przyjęła, żąda się od niej, by uznała, że nie ma słuszności. Znaczy to tyle, co chcieć rozstrzygać przed wyrokiem sądu.

Protest przeciw gwałtom niemieckim.

—:—:—

W Cieszynie odbyło się w piątek mimo zakazu starostwa zgromadzenie protestujące przeciw gwałtom niemieckim w Cieszynie.

Obszerna sala Domu Narodowego zapełniła się po brzegi zgromadzonymi, z których część w braku miejsca zajęła także galeryę. Po zagajeniu zebrania, przewodniczącym wybrano p. Legierskiego, obywatela z Cieszyna. Główny referat o gwałtach i prowokacyach wygłosił redaktor, pan Zabawski, przemawiali nadto pp.: Olszar, Baron, Kuhnert i St. Marcinek. Zgromadzenie, którego przebieg był bardzo poważny, uchwaliło następujące rezolucye:

1) Obywatele miasta Cieszyna wyrażają swe oburzenie z powodu anarchii, panującej w Cieszynie i zaznaczają, że pogardy i potępienia godnem jest zachowanie się wobec wybryków i prowokacyi wszechniemieckich tych czynników, które winny utrzymać porządek w Cieszynie, t. j. władzy gminnej i c. k. władzy politycznej, czyli c. k. starostwa w Cieszynie.

2) Zgromadzenie zaznacza też, że cierpliwość ludności polskiej wyczerpała się i że na wszystkie następne prowokacye odpowiadać zawsze będzie czynnie.

3) Zgromadzenie domaga się od polskich posłów sejmowych i parlamentarnych i od Koła polskiego w Wiedniu, by energiczniej niż dotąd wystąpili w obronie ludności polskiej, ustawicznie i na każdym kroku prowokowanej przez wszechniemców.

Z sejmu galicyjskiego.

—

Lwów, 5 listopada.

(Odroczenie sesyi. Bilans prac sejmowych. Ludowcy a reforma wyborcza. Rusini i ich dwulicowość).

Dziś o drugiej po południu namiestnik sejm odroczył. Jest więc nadzieja, że może w lutym sejm zbierze się się powtórnie.

Dotychczasowy bilans prac nowego sejmu nie przedstawia się zbyt pokaźnie. Raczej możnaby twierdzić przeciwnie. Sejm w przeważnej mierze załatwiał drobne „kawałki", pożyteczne może, lecz w sześciotygodniowym okresie prac dotychczasowych powinno się było znaleźć nieco więcej dorobku wydatniejszego, tem więcej, że pod szczególnym znakiem doniosłych reform otwartą została pierwsza sesya. Przecież sejm obecny prócz uchwalenia koniecznej ustawy budżetowej, prócz zastarzałej kwestyi łowieckiej a wreszcie prócz jedynego bodaj rzeczywistego plusu: uchwalenia części wniosku autonomicznego p. Sali i to niezmiernie uszczuplonego—niczem więcej poszczycić się nie może. Sprawy tej doniosłości co reforma wyborcza, wnioski autonomiczne (p. Adama o odpowiedzialności namiestnika przed sejmem, p. Tertila o utworzeniu krajowego trybunału administracyjnego, p. Schätzla, dotyczący gwarancyi prawnych zwoływania i trwania sesyi sejmowych), — wreszcie reforma gminna—nie wydostały się z komisyi.

Przecież tak paląca sprawa reformy wyborczej nie doczekała się nawet uchwalenia wniosku p. Tertila o permanencyi sejmowej komisyi reformy wyborczej, któraby poza sesyą gruntownie wnioski odnośne przestudyować i omówić mogła. A wpłynęły do tej komisyi przecież prócz wniosków ruskich, projekt lewicy demokratycznej (znany wam) i projekt stronnictwa demokratyczno narodowego, oparty na zasadzie katastru narodowego, ze 140 posłami, wybieralnemi w 136 okręgach wyborczych, w czem 105 okręgów polskich a 31 ruskich. Wpłynęły na taki stan rzeczy zamiary obecnej jeszcze większości konserwatywnej oraz ich sojuszników-ludowców.

Tym ostatnim zwłaszcza rola stronnictwa rządowego zaczyna na dobre dogadzać, gdyż tak dzielnie sekundowali swoim braciom „większym" rolnikom, że zatracili niejednokrotnie swe ideowe stanowisko, jak np. w sprawie reformy wyborczej, a zwłaszcza w kwestyi wniosku p. Tertila o permanencyi sejmowej komisyi reformy wyborczej. Przecież, zdawałoby się, że stronnictwo, którego zjazd (naczelna władza w stronnictwie) w Rzeszowie postanowił natychmiast po otwarciu sesyi sejmowej wnieść sprawę reformy czteroprzymiotnikowej na porządek dzienny obrad, którego mener wreszcie, p. Stapiński, zaraz na pierwszem posiedzeniu nowego sejmu postawił wniosek nagły z żądaniem do wydziału krajowego opracowania projektu reformy w ciągu kilkunastu dni, — że takie stronnictwo winno przyklasnąć tylko i czem prędzej zadeklarować się za wnioskiem o permanencyi komisyi reformy wyborczej, i tą drogą zapewnić ciągłość prac nad tą ważną sprawą. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie: p. Stapiński występuje przeciwko wnioskowi p. Tertila w swej mowie budżetowej, co nawet wywołuje protest w „Kuryerze Lwowskim", organie prawowiernych ludowców, obecnie fronderów, którzy, nie mogąc obecnej działalności p. Stapińskiego i klubu ludowego pogodzić z programem stronnictwa, skłonni są do urządzenia secesyi i stworzenia odrębnej organizacyi. (Być może, że ku temu celowi posłuży nowozałożony przez lwowskich ludowców „Polski związek ludowy", który na swym wczorajszym wiecu we Lwowie wypowiedział się za permanencyą komisyi wyborczej wbrew stanowisku p. Stapińskiego).

Ostatecznie wniosek p. Tertila nie wyszedł z komisyi.

Zdaje się nie ulegać kwestyi, że ludowcom, hołdującym polityce p. Stapińskiego, niekuryalna reforma wyborcza się wcale nie uśmiecha, gdyż czują oni, co zresztą tylokrotnie podkreślano, że stronnictwu tak stanowemu, bardzo wygodnie w obecnej kuryalnej ordynacyi wyborczej. Zresztą p. Stapiński wyraźnie głosi, że „lud“ przed 1910 r. reformy wyborczej nie pragnie. (Wniosek nagły postawił tylko, by formalnie uchwałom rzeszowskim uczynić zadość).

Co do konserwatystów to niewątpliwie nie mają oni żadnego interesu przyśpieszać reformy, która im zagładą grozi. Zdaje się również, że i rząd centralny pewien nacisk na zwłokę reformy wywiera.

Charakterystyczne jest natomiast stanowisko rusinów w sejmie obecnym i ich dotychczasowe zachowanie się. O ile z początku sesyi zachowywali się spokojnie i lojalnie, a przed wyborami do wydziału krajowego zapewniali o swych usiłowaniach, zmierzających do zgody polsko-ruskiej, to po wyborach ton zmienili, a wczorajsze przemowy Oleśnckiego i Korola, były nacechowane wyraźną nutą groźby pod adresem społeczeństwa polskiego. Zwłaszcza pierwszy, mener „ukraińców“, wystąpił gwałtownie i postawił niejako ultimatum przed wypowiedzeniem wojny. Żądał założenia 5 gimnazyów ruskich: w Stryju, Brzeżanach, Samborze, Rohatynie i Jaworowie. Sejm sprawę polecił do rozpatrzenia wydziałowi krajowemu i krajowej radzie szkolnej. Tej metamorfozie ulegają zresztą często oba kluby ruskie; jest w tem pewien system, ba,—nawet odpowiedni do każdego gatunku taktyki ludzie. Jeśli trzeba, zabierają głos krzykacze, jeśli znów sytuacya się zmieni i uległość jest wskazaną, wówczas pojawiają się na mównicy—dyplomaci. Ta dwulicowość jest charakterystyczną cechą obu klubów ruskich. Niestety, większość polska dotąd nie chce tego zrozumieć i gotowa ciągłemi, choćby nieuzasadnionemi ustępstwami kupować zgodę polsko-ruską, by w następstwie znów przekonać się, że tamci jeszcze więcej krzyczą.

Również tak ważnej sprawy, jak reorganizacyi dotychczasowej rady narodowej, polskie Koło sejmowe nie dokonało. Wybrało ono tylko własny komitet wykonawczy, który w zastępstwie noworeformującej się rady narodowej, obejmuje czasowo jej funkcye.

Jednem słowem, dotychczasowy przebieg sesyi i jej dorobek nie jest imponujący. Może druga jej część będzie pod tym względem szczęśliwszą.

— — — — — — — — — —

Zamknięcie szkół warszawskich wywarło tu bardzo silne i przygnębiające wrażenie, to też z wielką radością otrzymaliśmy wiadomość o ponownem ich otwarciu. Choć trudno nam pozbyć się wrażenia, że losy ich, niestety, zależą od zmiennych nastrojów „sfer“.

J. M.

Sensacyjne odkrycia.

Sensacyjną wiadomość podają niektóre pisma wiedeńskie. Oto donoszą one, że do br. Aehrenthala zgłosiła się jakaś młoda rosyanka, Wilma Iwanowa, jako kandydatka na szpiega rosyjskiego, pracującego na korzyść Austryi. Usług jej nie przyjęto i wogóle starano się jej pozbyć jak najrychlej, gdyż kobieta, podejmująca się roli szpiega, zawsze tylko wstręt budzić musi. Aliści ona nie chciała dać za wygranę i aby okazać, że posiada ważne polityczne tajemnice, wyznała, że rząd węgierski jest potajemnym sprzymierzeńcem Serbii przeciw Austryi i wysyła broń komitetom serbskim do Bośnii i do Belgradu, a cała ta akcya stoi pod kierunkiem Andrassy'ego. Prowadzenie śledztwa w tej sprawie poruczyć miano samemu Wekerlemu, a idąc za wskazówkami owej Iwanowej istotnie wykryto w Peszcie jakiś skład bomb i broni, przeznaczonych do transportu do Serbii. Oczywiście zajmowali się tem jacyś niegodziwi przedsiębiorcy, rząd zaś węgierski i Andrassy zostali wmieszani w tę aferę tylko na tej podstawie, że przemytnicy, aby sobie ułatwić pracę, sfałszowali na dokumentach pieczątkę węgierskiego ministerstwa i podpis Andrassy'ego.

Źródło słabości.

„Źródło słabości rosyjskiej — pisze prof. Trubeckoj w „Moskiewskim Jeżeniedielniku“—leży bezwątpienia w polityce polskiej, a mianowicie w tem, że Rosya nie jest w chwili obecnej państwem słowiańskiem. Gdyby Rosya miała zaufanie u narodów słowiańskich, gdyby sympatyą ich cieszyła się nietylko narodowość rosyjska, ale i rosyjska władza państwowa, to aneksya Bośnii i Hercegowiny byłaby niemożliwą. Nie obawa przed bagnetami rosyjskimi, a świadomość wewnętrznego niebezpieczeństwa powstrzymałaby Austryę. Wojna z Rosyą zagrażałaby jej zupełnym wewnętrznym rozpadem.

„Cóż się jednak dzieje? W chwili, kiedy Rosya powinna być ośrodkiem wszechsłowiańskiego zjednoczenia, podporą świata słowiańskiego przeciwko pangermańskiej zmowi—my przeciwstawiamy sobie jedno z najpotężniejszych plemion słowiańskich i idziemy posłusznie za niemcami! Tem właśnie i to tylko tem jednem dajemy Austryi możność nieliczenia się z nami.

„Poseł Makłakow w swej znanej przemowie (w sprawie odczytu Pogodina) nazwał politykę naczelnika miasta Petersburga najzupełniej antynarodową. Skłonny jestem do obrony generała Draczewskiego: źródło złego w każdym razie prędzej leży w generale Skałonie, aniżeli w nim. Odwołanie tego wojownika z Warszawy, w związku z zupełną zmianą kursu w polityce rosyjskiej w Polsce, wywołałoby większy popłoch w Austryi, aniżeli mobilizacya licznych korpusów rosyjskich na granicy austryackiej. To pokojowe zwycięstwo podniosłoby powagę Rosyi wśród słowian. Zrobiłoby ono dla rozwiązania kwestyi bałkańskiej i wogóle słowiańskiej więcej, aniżeli liczne zwycięstwa oręża rosyjskiego.

„Gdyby nie antypatryotyczne czyny generała Skałona w Warszawie, nie byłoby potrzeby powstrzymywać w Petersburgu wybuchów patryotycznego oburzenia przeciwko Austryi. Tymczasem przy istniejącym stanie rzeczy postępowanie gen. Draczewskiego ma pewne usprawiedliwienie: nie on wytworzył taką sytuacyę, w której przejawy uczuć patryotycznych stają się niebezpieczne. Nie on zrobił Rosyę bezbronną wobec nieprzyjaciół z zewnątrz. Na korzyść Austryi więcej robili ci, którzy przeciwstawili Rosyi Polskę, a Polsce Rosyę. W porównaniu z nimi naczelnik Petersburga zasługuje na względność: jeśli bowiem patryotyzm dla obywateli rosyjskich jest wogóle zakazany, powinien on był zastosować się do zarządzeń wyższej władzy.

„Antypatryotyczne i małoduszne postępowanie władz petersburskich jest rezultatem tej sytuacyi bez wyjścia, w której znalazła się Rosya wskutek swej polityki wewnętrznej. Rząd musi hamować patryotyczne manifestacye z obawy powikłań zewnętrznych, wskutek wycieńczenia naszego po zewnętrznych niepowodzeniach i zaburzeniach wewnętrznych, wskutek nieprzygotowania do wojny.

„Ale jakkolwiek trudna byłaby sytuacya, nie może ona być usprawiedliwieniem dla rządu rosyjskiego: nawet i przy istniejących warunkach w jego mocy zrobić starcie z nami bardziej strasznem dla Austryi, aniżeli dla nas. A na to trzeba tylko jednej rzeczy: czynem dowieść, że Rosya jest nie gnębicielką, ale wybawicielką narodów słowiańskich. Tego zaś dokonać możemy tylko w Polsce.“

W dalszym ciągu zaznacza Trubeckoj, że gdyby starcie z Rosyą zagrażało Austryi powstaniem jej plemion słowiańskich, wtedy Rosya byłaby panią sytuacyi. Wreszcie kończy w te słowa:

„Rosya nie może prowadzić jednej polityki na Bałkanach i w Austryi, a innej w swoim domu: wewnętrzna bowiem ściśle jest związana z zewnętrzną. Aby rozwiązać kwestyę słowiańską powinniśmy sami uwolnić się od austryaków wewnętrznych i oswobodzić naszych wewnętrznych bośniaków“.

st.

Zatarg bałkański.

—)o(—

Sympatye angielskie.

Król Edward polecił przez sekretarza swego, sir Hardinge'a, zapewnić serbskiego ministra spraw zagranicznych o swych sympatyach dla Serbii. W poniedziałek, jako w dniu urodzin króla Edwarda miały się odbyć w Belgradzie wielkie demonstracye na jego cześć.

Pożar magazynów.

W d. 24 b. m. spaliły się magazyny wojskowe w Kornenburgu, pod Wiedniem.

W Wiedniu rozeszła się wiadomość, że ogień podłożyli serbowie.

Z tego powodu nastąpiły też liczne aresztowania.

Zaaresztowanie patrolu.

„Pesti Hirlap“ donosi, że austryacy zaaresztowali pod Mołdawą patrol serbski.

Turcy w sandżaku.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wojska tureckie w sandżaku znajdują się w bardzo przykrem położeniu; nie mają bowiem ani amunicyi, ani żywności, ani odpowiedniej odzieży. Pomimo rozpoczynających się chłodów, wojsku nie rozdano ciepłych ubrań, z tego powodu panuje wśród żołnierzy wielkie rozgoryczenie. Wali w Salonice zdecydował się wreszcie posłać transport żywności, co spowodowało pewne uspokojenie.

Obrażony generał.

Donoszą z Cetynii, że generał czarnogórski, Wukoticz, nie otrzymawszy od rządu austro-węgieskiego zadośćuczynienia na swe reklamacye z powodu uczynionej mu zniewagi w Zagrzebiu, odesłał posłowi austryackiemu w Cetynii wszystkie posiadane przez siebie ordery austryackie, donosząc listownie, że dłużej nosić ich nie chce.

Żądania chorwatów.

W piątek odbył się w Zagrzebiu wielotysięczny wiec chorwatów, w którym brało też udział wielu serbów bośniackich i delegacya mahometan tamtejszych. Zebrani uchwalili dwie rezolucye:

Po pierwsze, wysłać do cesarza Franciszka Józefa depeszę z podziękowaniem za aneksyę Bośnii i Hercegowiny, oraz z życzeniem, aby oba te kraje, połączone z Chorwacyą, utworzyły w monarchii odrębny organizm państwowy.

Powtóre, potępić propagandę wielkoserbską, jako skierowaną przeciwko Chorwacyi, tudzież tworzenie band powstańczych; dalej utworzyć wojskowo zorganizowaną legię chorwacką i wysłać do ministra wojny prośbę o przysłanie instruktorów wojskowych. Dotychczas zgłosiło się tysiąc legionistów. Obecni na wiecu mahometanie bośniacy zapewnili, że dostarczą 15,000 ludzi.

Prasa wiedeńska komentuje z ożywieniem uchwały wiecu w Zagrzebiu.

„N. Fr. Prese“ występuje w tonie stanowczym przeciwko żądaniom autonomicznym Chorwatów. Inne dzienniki piszą o uchwałach wiecu z nietajonem zadowoleniem, stwierdzają one bowiem wobec Europy, że większość mieszkańców Bośnii i Hercegowiny jest zadowolona z aneksyi. Wobec tego Austrya może się zdecydować nawet na plebiscyt wśród tej ludności, gdyż wypadłby on niewątpliwie przychylnie dla sprawy aneksyi.

Stosunki turecko-austryackie.

Komitet młodoturecki w Salonikach stawia przeszkody w dostarczaniu posyłek pocztowych, przesyłanych z Austro-Węgier. Wobec tego bar. Aerenthal przedsięwziął w Porcie bardzo energiczne kroki przeciwko takiemu postępowaniu.

Nowa kombinacya.

Do „Echo de Paris“ donoszą z Londynu, że w czwartek wieczorem, w sferach rządowych roztrząsano poważnie załatwienie kwestyi bałkańskiej w sposób następujący: sandżak nowobazarski ma być podzielony pomiędzy Serbię a Czarnogórę, za co Turcya otrzyma gwarancyę nietykalności pozostałego terytoryum państwa tureckiego, część zaś długu państwowego Turcyi, przypadająca na Bośnię i Hercegowinę, przyjęta będzie przez Austro-Węgry.

Napad w lesie.

Dziennik urzęd. tur. donosi, że nad bułgarską granicą, w sandżaku Drama, zostało trzydzieści osób, zajętych rąbaniem drzewa, napadniętych przez bułgarskich żołnierzy i poranionych. Jeden z rannych zmarł. Zarówno ze strony bułgarskiej, jak i tureckiej, wytoczono śledztwo.

Pogróżki włoskie.

Dziennik „Stampa“ domaga się kompensaty dla Włoch za aneksyę Bośnii i Hercegowiny, w przeciwnym bowiem razie Włochy wystąpią z trójprzymierza.

Ochotnicy angielscy.

Tureckie dzienniki donoszą, że rada ministrów postanowiła wyrazić podziękowanie angielskim oficerom, którzy ofiarowali się wstąpić na ochotnika do armii tureckiej na wypadek wojny.

Narady cukrowników.

W tych dniach odbyły się w Kijowie narady zarządu wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, poświęcone głównie dyskusyi nad obowiązującem prawem, regulującem obecnie nasz przemysł cukrowniczy, a które świeżo było przedmiotem debatów i gorącej krytyki na naradzie przy ministerstwie skarbu.

Prezes zarządu, An. hr. Bobrinskij, zakomunikował zebranym, że ministerstwo skarbu zwołało w Petersburgu międzywydziałową naradę pod przewodnictwem senatora F. Nowickiego w celu opracowania środków ku obniżeniu cen cukru. Narady te odbyły się 3, 4 i 7 października; jako przedstawiciele cukrownictwa uczestniczyli w nich pp. An. hr. Bobrinskij, N. Monachow i M. Ciechanowskij. Pierwszym punktem debatów była kwestya kosztu produkcyi cukru, przyczem cukrownicy zakomunikowali, że według przeciętnych danych 20 towarzystw akcyjnych za rok 1906—07 wyrób puda cukru kosztował według rachunku produkcyi 1 rb. 75,6 kop., a włączając amortyzacyę i inne obowiązujące odliczenia, 1 rb. 95,9 kop. Jako oponenci wystąpili przedstawiciele petersburskiej giełdy owocowej, herbacianej i winnej, którzy przedstawili krótki memoryał o konieczności zniesienia rządowego normowania produkcyi cukru, dzięki której ceny cukru są sztucznie utrzymywane na niepomiernej wysokości. Przedstawiciele przemysłu dowodzili, że w razie zniesienia normowania rządowego ceny niechybnie spadną znacznie niżej kosztów produkcyi, mnóstwo cukrowni zbankrutuje i będą zamknięte, w rezultacie czego koniec końców cukier podrożeje; zaś przy braku ustanawianych przez rząd maksymalnych cen, konsument nie będzie, jak dziś, zabezpieczony od nadmiernego podwyższenia się cen cukru. Zresztą, zdaniem hr. Bobrinskiego, wspomniany memoryał nie zawierał żadnych poważnych dowodów dla poparcia wyrażonej w nim opinii o normowaniu produkcyi i ogranicza się ogólnikami, które się nieraz spotyka w niektórych organach prasy; wogóle wygłaszane w nim zdania świadczą o małej znajomości cukrownictwa ze strony autorów.

Następnie został poruszony cały szereg kwestyi, związanych z cukrownictwem, jako o roli banków, o syndykacie rafinerów, o wpływie eksportu i świadectw wywozowych na ceny wewnętrznego rynku, o stosunku przemysłu cukrowniczego do rolnictwa i t. p. W rezultacie cukrownicy oświadczyli, że nie zrzekając się udziału w dalszej dyskusyi uważają za niezbędne, aby do debatów zostali powołani przedstawiciele organizacyi bardziej kompetentnych, niż petersburska giełda owocowa, herbaciana i winna, jako to warszawskiego i kijowskiego komitetów giełdowych, rady związku przedstawicieli przemysłu i handlu, banków i innych. Wobec tego przewodniczący zaproponował wznowić narady dnia 8 grudnia z większym udziałem rzeczoznawców.

Po sprawozdaniu hr. Bobrinskiego zarząd T-wa cukrowników wysłuchał referat p. Piatakowa, uzasadniający pożyteczność obowiązujących przepisów o regulowaniu przemysłu cukrowniczego i udowadniający ogromne szkody, jakie ich zniesienie przyniosłoby cukrownictwu, rolnictwu i wogóle gospodarce państwowej.

Po dłuższej dyskusyi nad wspomnianymi przedmiotami zarząd postanowił zgromadzić jaknajbardziej obfite materyały, dla przedstawienia na grudniowych naradach.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Doc. dr. Zygmunt Markowski Inspektor hodowli**, bawić będzie na Podolu od 8 listopada st. st. b. r., w którym to czasie zwiedzi obory w Pietniczanach, Strzyżawce, Jakuszyńcach, Dzwonisze, Biskupcach, Legczynach, Bartoszowie, Zaciszu, Taszłyku, Jurkówce i Kraśniance. Poza tem zwiedzi inspektor również obory, które do dnia 8 listopada 1908 r. do związku będą zgłoszone.

Zgłoszenia przyjmuje dr. Zygmunt Markowski, Lwów, ul. Piekarska l. 40 lub też sekretaryat Tow. rolniczego w Winnicy. Zaznacza się, że opłata za pierwszą bytność inspektora 55 rubli; opłata za dalsze wizyty może być odpowiednio zmniejszoną.

— **Obory związku hodowlanego** przy Towarzystwie rolniczem gubernii podolskiej mają do zbycia stadniczki pełnej i pół krwi simentalskiej, oldenburskiej, mogskiej, fryburskiej i angielskiej. Bliższych wiadomości udzieli inspektor związku hodowlanego, Lwów, ul. Piekarska l. 40.

— **Biała Cerkiew.** 60-tysięczna ludność Biał. Cerkwi absolutnie jest pozostawioną na łasce losu pod względem bezpieczeństwa ogniowego. Miejscowa straż ogniowa rządowa jest w takim stanie upadku, że wieżę strażacką musiano znieść, aby zapobiedz zawaleniu się jej, inne budynki wkrótce również mają być rozebrane. Dochody straży ogniowej, składające się z zapomóg rządowych i prywatnych, są bardzo szczupłe i parotysięczny deficyt roczny stale musi być pokrywany z ofiarności publicznej. Co prawda, z rozporządzenia administracyi sporządza się obecnie kosztorys nowych urządzeń ogniowych, które będą kosztowały około 10 tys. rb., ale komitet zarządzający strażą, będzie musiał uzyskać nowe źródło dochodu na pokrycie kosztów utrzymania 11 strażaków i niewielkiego taboru. W dążeniach do znalezienia tego źródła, komitet obrał obecnie fałszywą drogę, kiedy bowiem istniejąca w B. Cerkwi ochotnicza straż ogniowa zwróciła się do ziemstwa o zapomogę w kwocie 500 rb., komitet straży ogniowej zaprotestował przeciw możliwemu udzieleniu zapomogi, żądając jej dla siebie. Komitet w proteście wskazuje na wadliwą organizacyę straży ochotniczej; wzgląd ten nie może jednak służyć za usprawiedliwienie takiego postępowania, ponieważ: 1) na czele straży stanął niedawno nowy zarząd, który może zorganizuje ją lepiej; 2) można starać się o zapomogę u ziemstwa równolegle, nie szkodząc drugiemu Towarzystwu. (Kor. wł.).

— **Pogłoski o przeniesieniu gubernatora.** W Kamieńcu krążą pogłoski o przeniesieniu gubernatora podolskiego Eylera na urząd gubernatora do Kaługi. Za kandydata na stanowisko gubernatora podolskiego uważany jest wicegubernator kijowski M. Czychaczew. («Kij. Wiesti»).

— **Rekruci w więzieniu.** Z Taraszczy donoszą, że w dn. 21 października przyprowadzono tam pod wzmocnioną ochroną strażników 28 żydów rekrutów, wysyłanych na dodatkowe badanie lekarskie do Kijowa i osadzono w więzieniu taraszczańskiem. Stąd będą etapem odprowadzeni do Kijowa. Środek ten zapobiegawczy powzięty został podobno na rozkaz miejscowego sprawnika. («Kij. W.»).

— **Wykopalisko.** We wsi Pustowojtach, pow. kaniowskiego, włościanin Koleśnik, kopiąc glinę, znalazł dwa zęby, liczące długości 5 werszków i tyleż szerokości i grubości. Każdy ząb waży około 20 funtów. Włościanin je przechował u siebie. O wykopalisku powiadomiono uniwersytet kijowski. («Kij. M.»).

Mały fejleton.

Bolesław Leszczyński.

Pamiętam teatr polski w rozkwicie.

Pamiętam te czasy, gdy sprawy teatralne były własnością „całej Warszawy“, kiedy nie rozprawiano o „potrzebie teatru“, bo tę potrzebę każdy czuł i rozumiał, kiedy gmach naprzeciwko Ratusza i ludzi, którzy jemu służyli, otaczał nimb jakiś podniosły, na który się składał zawrotny czar mowy ojczystej i widome panowanie tam „ducha“, na wszystkich innych polach owoczesnych przymusowem milczeniem spętanego.

Były to czasy, gdy sile „potrzeby“ narodowej, odpowiadała godna moc filarów sceny polskiej...

Żółkowski, Królikowski, Rapacki, Leszczyński i tylu innych...

Bakałowiczowa, Modrzejowska, Popielówna... poco wyliczać imiona, które każdy z nas w tak dobrej i trwałej pamięci zachował?...

Kochaliśmy teatr, jako widomy znak „życia“, jako jedyny po rodzinie przytułek, gdzie mowa polska panowała wszechwładnie i teatr owoczesny płacił społeczeństwu sowicie, pełnił służbę swoją ze szczerym pietyzmem i z wielkopańską hojnością olbrzymich talentów...

Śmierć Żółkowskiego była stratą narodową...

Nad mogiłą Królikowskiego cały uświadomiony ogół z głębokim żalem głowę pochylił...

A to, że ich zabrakło, uważaliśmy wówczas za olbrzymią, wyrządzoną nam przez los—krzywdę...

— — — — —

„Te czasy“ stanęły mi żywo przed oczyma, gdy ujrzałem na scenie polskiej w Kijowie jednego z—„tamtych, największych“...

Bolesław Leszczyński...

Prawie ostatni z tej plejady, która z Żółkowskim, Królikowskim i Rapackim stanowiła najwyższą w Polsce noblessę sztuki dramatycznej.

Imię jego w całości należy do najpiękniejszych kart teatru, a wielki artysta, który już jest w „tradycyi“, nie przestaje być dotychczas jednym z kapitalnych filarów sceny warszawskiej.

Dla nas jest gościem drogim i—pożądanym.

Gościem, któremu się należy serdeczna wdzięczność za to, że przyniósł nam z sobą cząstkę tego ducha, który ożywiał scenę polską gdy ona była — prawdziwie wielka.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Hojna ofiara.** Książe Witold Światopełk Czetwertyński złożył dla Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności w Kijowie, na ręce pani Maryi Szuchowej i do jej uznania, rubli tysiąc.

— **Trzeci występ Leszczyńskiego.** Dzisiaj w stałym teatrze polskim trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego. W komedyi Sardou „Starzy kawalerowie“ znakomity artysta da nam poznać jedną z najwspanialszych swoich kreacyi.

— **Sklep spożywczy.** Zarząd kijowskiego kooperatywnego sklepu spożywczego za naszym pośrednictwem zwraca się do Szanownych członków, którzy zapisali się na udziały, i za takowe do tej pory należności nie wnieśli, o jak najprędsze pokrycie swych zobowiązań, gdyż na mocy uchwały ogólnego zgromadzenia członków z dnia 22 b. m. Zarząd obowiązany w przeciągu trzech tygodni zebrać zaległe udziały, i po tym terminie zwoławszy walne zgromadzenie, zdać sprawozdanie ze stanu kasy i złożyć projekt jak najprędszego otwarcia sklepu. Zapisy na nowych członków, a także pokrycia podpisanych udziałów przyjmują: p. Lucyan Bursztyński (Biuro Tow. „Jurotat“ ul. Bezakowska), p. Henryk Kerntopf (Kreszczatik 33), p. Stanisław Orłowski (biuro Domu Handlowego „S. Orłowski i inżynier Warchałowski“ Kreszczatik 25).

— **Postanowienie obowiązujące gen.-gubernatora.** Gen.-gubernator kijowski wydał postanowienie obowiązujące treści następującej:

1) Wzbroniona jest sprzedaż napojów wyskokowych wszystkim nieletnim, a w szczególności, wszystkim bez wyjątku wychowańcom niższych i średnich zakładów naukowych. 2) Wzbroniony jest wstęp do café-chantans'ów, restauracyi, piwiarni, sal bilardowych, bufetów teatralnych i cyrkowych, mleczarni i kawiarni małoletnim, a także wychowańcom niższych i średnich zakładów naukowych. *Uwaga*: Przepisy te nie dotyczą bufetów kolejowych i parostatkowych i do takowych podczas podróży wstęp nie jest wzbroniony wyżej wspomnianym osobom. 3) Wzbroniony jest wstęp do teatrów na przedstawienia farsy i operetki, a także do iluzyonów i kinematografów wychowańcom niższych i średnich zakładów naukowych. *Uwaga:* Punkt powyższy nie rozciąga się na te kinematografy, zwiedzanie których będzie dozwolone przez władzę naukową. 4) Wzbroniona jest sprzedaż, wystawianie lub rozdawanie bezpłatne małoletnim i wszystkim wychowańcom niższych i średnich zakładów naukowych rycin pornograficznych i tegoż rodzaju utworów literackich. 5) Wzbronione jest noszenie uniformów zakładów naukowych osobom, nie będącym wychowańcami tych zakładów. 6) Winni przekroczenia niniejszego postanowienia obowiązującego właściciele restauracyi, bufetów, handlów win i t. p. zakładów, antreprenerzy teatrów, café-chantans'ów, iluzyonów, kinematografów, właściciele księgarni i innych sklepów, kolporterzy utworów prasowych i pocztówek, oraz wszystkie osoby, bezprawnie noszące uniformy wychowańców zakładów naukowych — podlegają w drodze administracyjnej grzywnie do 500 rb. lub więzieniu do 3 miesięcy.

Obowiązujące postanowienie powyższe nabiera mocy obowiązującej niezwłocznie po jego ogłoszeniu.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora kijowskiego skazani zostali w drodze administracyjnej za napad w dniu 29 sierpnia r. b. na stróżów ogrodu hr. Branickiego oraz poranienie jednego z nich kamieniami, jeden włościanin na 2 miesiące aresztu, sześciu na dwa tygodnie, oraz jeden włościanin z miasteczka Cybulów, powiatu lipowieckiego na trzy miesiące i dwóch na dwa miesiące aresztu za wypas na gruntach właściciela ziemskiego Rogozińskiego, oraz pobicie jego parobków, którzy z rozporządzenia właściciela chcieli wygnać bydło ze szkody.

— **Powrót naczelnika kraju.** Generał-gubernator kijowski, Suchomlinow, onegdaj w południe powrócił do Kijowa.

— **Decyzya p. gubernatora.** Wskutek raportu kijowskiego policmajstra o awanturniczem zachowaniu się rewirowych cyrkułu pałacowego: Gerżeda Achaszwilego, Byczkowa i Lenczewskiego, gubernator rozkazał uwolnić ze służby wszystkich czterech oraz udzielić nagany komisarzowi cyrkułu pałacowego za nie utrzymywanie podwładnych w należytej karności.

— **Komitet rejonowy.** Na ostatniem posiedzeniu sesyi VI komitetu rejonowego uchwalono utworzyć 3 komitety rzeczne: 1) Górno-dnieprowy — od górnego biegu do porohów; 2) Dolno dnieprowy, obejmujący część Dniepru z porohami i południowy Bug; 3) Dniestrowy, obejmujący dorzecze Dniestru. Dla ujednostajnienia działalności komitetów z działalnością okręgów komunikacyi przy zarządach okręgów będą zwoływane peryodycznie zjazdy, mające na celu ulepszenie żeglugi rzecznej. Oprócz tego zadaniem komitetów będzie budowa kolei podjazdowych do przystani, organizacya ubezpieczenia ładunków i statków, budowa składów i elewatorów. Wydatki na ten cel pokrywać będą opłaty od żeglugi.

— **Gmach dla instytutu handlowego.** Miejska komisya gruntowa postanowiła ofiarować dla instytutu handlowego plac na rogu ul. Małej-Włodzimierskiej i Światosławskiej na budowę gmachu z tem, aby w instytucie utworzono 10 stypendyów miejskich oraz aby budowa gmachu była zakończona w ciągu 2 lat.

— **Z powodu ustania cholery.** Prezes komisyi sanitarno-wykonawczej, p. Burczak, wystosował do zarządu miejskiego deklaracyę, w której wskazuje na to, że w Kijowie od 8 tygodni nie zaregestrowano ani jednego wypadku cholery. Wobec tego p. Burczak proponuje rozpocząć starania, aby zostało cofnięte rozporządzenie, na mocy którego Kijów został uznany za opanowany przez cholerę.

— **Odrzucenie uchwały.** Ziemstwo kijowskie w myśl uchwały komitetu do spraw gospodarki ziemskiej zaproponowało izbie obrachunkowej zwolnić przedsiębiorców, dostarczających zboże komisyi żywnościowej od kary w kwocie 10 tys. rb. za dostawę nie w terminie. Izba obrachunkowa nie uznała za możliwe uchwałę tę zaaprobować.

— **Rewizye.** W mieście dokonano znów kilku rewizyi. Między innymi zrewidowano studentów uniwersytetu Morozowskiego, prezesa zarządu biblioteki studentów prawników, i studenta Aszkenazi, wiceprezesa. Policya skonfiskowała korespondencyę i listę adresów. W domu № 45 przy ul. Kuźniecznej zrewidowano bezowocnie mieszkanie Mejzelisa.

— **Sprawa morderców Ostrowskich** rozpatrywana będzie w sądzie wojennym w dn. 31 b. m. Wezwano 25 świadków. Proces toczyć się będzie przy drzwiach otwartych; publiczność będzie dopuszczaną za biletami.

— **Komunikacya bezpośrednia.** Wskutek podania mieszkańców Humania i okolic zarząd kolei Poł.-Zach. poczynił starania o naznaczenie pociągu pośpiesznego pomiędzy Humaniem i Kijowem. Pociąg ten przebywać będzie całą przestrzeń w ciągu 9 godzin i ma składać się z 3-ch klas. Kursować on będzie w nocy.

— **Strażnicy kolejowi.** Zarząd kolei poł.-zach. wyasygnował 69,000 rb. na utrzymanie strażników kolejowych do 1-go stycznia 1909 r. Strażnicy ci zastąpią ochronę wojskową i mają czuwać nad kasami stacyjnemi, pociągami pocztowymi, przewożącemi pieniądze i t. p. Straż tą formuje policya kolejowa. Specyalnie do ochrony pieniędzy, przewożonych przez miasto, przeznaczono 10 konnych strażników, uzbrojonych w rewolwery i karabiny.

Kolejom południowym wyasygnowano na utrzymanie strażników 61,262 rb. Ogółem zaś wyasygnowano na ten cel dla wszystkich kolei z wyjątkiem Syberyjskich i Zabajkalskich 9 mil. rb. rocznie.

— **Napad zbrojny na Padole.** Wczoraj wieczorem na placu Żytnim dokonano śmiałego napadu na jeden z większych sklepów delikatesów, Sz. Gorensztejna, mieszczący się we własnym domu tegoż (G.-Wał № 20). O godz. 6 wieczorem, gdy w sklepie był obecny właściciel, jego żona, buchalter Bejzel, kupiec Gorowic, przedstawiciel cukrowni Czerkasy, B. Zasławski, i 10 subiektów, weszło do sklepu trzech młodzieńców. Jeden z nich stanął w pobliżu drzwi z brauningiem w ręku, dwaj pozostali z podniesionymi brauningami podeszli do siedzącego przy kasie Gorensztejna i zażądali pieniędzy. G. odpowiedział, że pieniędzy niema, żona zaś jego zaczęła wołać o pomoc. Rabusie niezwłocznie skierowali w nią lufy rewolwerów, padły 4 strzały. Jedna z kul ugodziła w panią G. raniąc ją śmiertelnie. Następnie złoczyńcy ranili dwoma wystrzałami Gorensztejna, położyli trupem buchaltera, Bejzela, i ranili w plecy Gorowica. Zarządzający sklepem schował się za ladę i w ten sposób uniknął śmierci. Po dokonaniu krwawego mordu złoczyńcy wybiegli na ulicę i zaczęli uciekać, strzelając nieustannie. I tu znów kilka osób padło ofiarą ich celnych strzałów. Jedną z pierwszych był stójkowy z pobliskiego posterunku. Nie zdążył on wyciągnąć rewolweru, gdy raniony w obydwie nogi upadł na ziemię. Strzały zaalarmowały mieszkańców pobliskich dzielnic. Za złoczyńcami urządzono pościg, lecz rabusie, korzystając z ciemności, zdołali zbiedz. Policya przedsięwzięła energiczne kroki w celu wykrycia zbrodniarzy.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dwu ostatnich dni otrzymano w Kijowie następujące wiadomości o zasłabnięciu na cholerę: w pow. wasylkowskim w Białej Cerkwi zachorowały 2 osoby, od początku epidemii zachorowało 224, zmarło 77; w pow. kijowskim na przedmieściu Sołomience zachorowała 1 osoba, od początku epidemii zachorowało 10 osób, zmarło 5. W Trypolu pow. kijowskiego wczoraj zachorowało 4 osoby, zmarły z nich 2. Oprócz tego zapadł na zdrowiu felczer epidemiczny.

Ogółem w gubernii znajduje się 28 osób, chorych na cholerę.

— ARESZTOWANIE. Policya śledcza zaaresztowała Pawła Radczenkę, zbiegłego z gub. orenburskiej, dokąd był zesłany przez zebranie gminy białogrodzkiej w pow. kijowskim.

— WYROK SĄDOWY. W Łucku kijowska izba sądowa, rozpatrzywszy sprawę rewirowego kijowskiej policyi Sawczuka, oskarżonego o pobicie na śmierć włościanina, skazała go na 6 miesięcy więzienia bez pozbawienia praw.

— KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem niewiadomi złodzieje okradli mieszkanie w d. Nr 1/2 przy ul. Gogolewskiej.

— Z pokoju Arona Aleksandrowskiego w hotelu «Drezno» przy ulicy Aleksandrowskiej dokonano kradzieży skrzypiec i różnych rzeczy. Podejrzenie padło na jednego z mieszkańców tegoż hotelu.

— Z mieszkania I. Serebriera w domu Nr 16 przy ul. M.-Wasylkowskiej, skradziono palto zimowe wartości 50 rb.

— POŻARY. Dnia 26 października z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar przy ul. W.-Mostickiej. Zapalił się drewniany kryty słomą dom Garkawienki. Dom spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około 500 rb. Budynek nie był zaasekurowany.

— Tegoż dnia spłonęła drewniana wozownia w sadybie Nr 7 przy Brzuchanowskim Zaułku.

— FATALNA OMYŁKA. Onegdaj P. Afanasewa (W.-Wasylkowska Nr 102) zażyła przez omyłkę kwasu karbolowego. Wezwano natychmiast «Pogotowie», któremu udało się uratować życie ofiary nieostrożności.

— POŻAR W REMIZIE TRAMWAJOWEJ. Wczoraj około godz. 9 wiecz. wybuchł pożar w największej remizie tramwajowej na Kureniówce, znany pod nazwą taboru Troickiego. Udało się uratować tylko 5 wagonów, 15 zaś pozostałych padło ofiarą płomieni. Straty wynoszą przeszło 90,000 rb.

Z SĄDÓW.

Sprawa Połtowiczowej, Milowicza i innych.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych zakończył rozpatrywanie słynnej sprawy p. Połtowiczowej, Aleksandra Milewicza i innych. Treść oskarżenia przedstawia się, jak następuje. W 1902 roku Katarzyna Połtowiczowa założyła szkołę żeńską pięcioklasową z kursami gospodarstwa domowego. Zaraz w pierwszym roku istnienia oba te zakłady dały znaczny deficyt. Nie mając gotowych pieniędzy, Połtowiczowa zwróciła się do Milowicza, utrzymującego naówczas biuro stręczeń. Ten polecił jej niejaką E. Koncką, która przystąpiła do spółki z 1,000 rubli. W tym czasie Połtowiczowa «rozszerza interes», otwierając jadłodajnię pod firmą «Normalna». Gotówki brak w dalszym ciągu. Przełożona znów zwraca się do pomocy Milowicza oraz utrzymującego tajne biuro M. Golmberga. Ci za dobrem wynagrodzeniem umieszczają w przedsiębiorstwach Połtowiczowej całą masę nauczycielek, kasyerek (tych było jednocześnie 10), zarządzających i t. p. Umawiali się oni z samą przełożoną (którą tytułowano «generałową») lub z głównozarządzającym wszystkimi zakładami, Ignacym Gryf-Rotaryuszem (zwanym «hrabią»), poczem zawierano kontrakt rejentalny, zabezpieczony kaucyą pracownika w sumie nie mniej jak 300 rb. Następnie nowy urzędnik dostawał długi urlop, lub nie kazano mu stawiać się do pracy z powodu odnawiania lokalu, czasem znów z powodu niezatwierdzenia go przez kuratora okręgu naukowego i t. p., stosownie do okoliczności. Gdy zaś zbyt natarczywie domagał się roboty — dawano mu do przepisywania stare wypracowania uczennic. W październiku roku 1906 zebrało się w «Normalnej» 44 poszkodowanych oficyalistów Połtowiczowej, by naradzić się co do dalszego postępowania dla ocalenia swych kaucyi. Wtedy zjawiła się Poł-

towiczowa i oznajmiła zebranym, iż nie posiada żadnych środków na zaspokojenie ich pretensyi. Wobec tego w dniu 7 listopada 1906 roku poszkodowani złożyli skargę prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego. Poszkodowanych jest 61. Powodów cywilnych 52. Świadków wezwano 116. Bronią: Połtowiczową — Izwiekow i Rozenberg, Milowicza — J. Brodzki, Gryf-Rotaryusza — obr. pryw. Handelsman, Golmberga — Leszcz. Akcye cywilne w ogólnej sumie 45,230 rubli popierają: Babat, Gałomb i Krupnow. Po długich formalnościach wstępnych sąd postanawia pomimo niestawienia się niektórych świadków sprawy nie odkładać oraz nie uwzględnia prośby Milowicza, by dopuścić do obrony żonę jego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczyna się badanie świadków, które trwa przez trzy dni bez przerwy. Oto kilka charakterystycznych zeznań. Świadek Motylewicz, przeczytawszy w gazecie ogłoszenie o wakującej posadzie, zjawia się według adresu do Golmberga. Ten proponuje mu kilka miejsc u Połtowiczowej. Świadek składa, jako kaucyę 3,000 rb. w papierach procentowych, zawiera z P. umowę rejentalną i zostaje «zarządzającym wydziałem gospodarczym» pensyi. Dla uregulowania spraw osobistych prosi przełożoną o urlop tygodniowy. Udzielono mu miesięcznego. Motylewicz nie zgadza się, wraca po tygodniu, lecz okazuje się, iż niepotrzebnie się spieszył, gdyż uczennice przygotowują się do spowiedzi, więc «zarządzający» nie ma nic do roboty. Po miesiącu oczekiwania przyjmuje z musu posadę kasyera w filii «Normalnej» jadłodajni, którą wtedy P. otworzyła na ul. Proreznej. Po tygodniu wymówiono mu i to miejsce, gdy zaś zażądał zwrotu kaucyi, P. nigdy nie miała czasu rozmówić się z nim: to przyjmowała innych, pilniejszych interesantów, to znowu jeździła z «wizytą» do gubernatora, to znów coś innego stało na przeszkodzie. Wobec tego świadek zwrócił się do Rotaryusza, ten zagroził mu sądem, gdzie «wyjaśni się, że to nie żadna kaucya, lecz zamaskowana pożyczka». Prokurator zadaje oskarżonej pytanie, dlaczego mając pozwolenie na prywatną szkołę pięcioklasową, używała blankietów z napisem «7-klasowa szkoła pierwszego rzędu» i inicyałami «M. N. P.» (ministerstwo narodnawo proswieszczenja). P. tłómaczy, iż miała pozwolenie od kuratora okręgu na 7-klasową szkołę, litery zaś M. N. P. nie oznaczały, że szkoła jest rządową, lecz że podlega ministerstwu oświaty. Następnie przesuwają się przed obliczem sądu najrozmaitsi sekretarze, kasyerzy, kasyerki, zarządzający. Zeznania ich robią tragikomiczne wrażenie: wszyscy chcieli gwałtem pracować, zmuszano ich zaś brać urlopy, gdy zaś zbyt natrętnie domagali się roboty — kazano im przepisywać ze starych zeszytów, lub zszywać jakieś gałgany. Świadek Tatarin został przyjęty na oryginalne stanowisko «kontrolera cen targowych»; stracił on 1,400 rb. kaucyi. Świadek Matyaszówna, przeczytawszy na drzwiach wejściowych kantoru: «Mikołaj Golmberg, adwokat przysięgły», ani chwili nie wahała się złożyć Połtowiczowej 1,000 rb. kaucyi w listach zastawnych, Pertraktował z nią «hrabia Rotaryusz». Gdy posady nie otrzymała i kaucyi nie chciano zwrócić, zagroziła, że zaskarży szantażystów do sądu. «Hrabia» Rotaryusz na to odpowiedział, że jeżeli ośmieli się podać skargę. to P. przy swoich stosunkach natychmiast wsadzi ją do więzienia. Na to prokurator: więc świadek był pewien, że Rotaryusz jest rzeczywiście hrabią. Świadek: on tak dużo mówił o swym honorze szlacheckim, że nie miałam co do tego żadnej wątpliwości». Świadkowi Kromzemu Milowicz powiedział w swym kantorze, iż ma dla niego «bardzo solidną posadę» i natychmiast zaczął rozmowę przez telefon z jakąś generałową, poczem oznajmił mu, że u «generałowej» jest na obiedzie generał-gubernator, wobec czego świadek nie może teraz się z nią rozmówić. Później okazało się, że Połt. niema wcale u siebie telefonu. Innemu świadkowi na pytanie, czy dla otrzymania posady u P. potrzebne są świadectwa lub rekomendacye, Golmberg odpowiedział, że «tam potrzebne są tylko kaucye». Nauczycielki z pensyi P. zeznawały naogół bardzo dla niej przychylnie. Mąż oskarżonej charakteryzuje ją, jako osobę chorą, nerwową. Dwaj jej bracia są zdecydowanymi alkoholikami; «jeden z nich pije na umór, drugi nigdzie nie mógł zagrzać miejsca i zmuszony był wstąpić do wałaamskiego klasztoru. Siostrzeniec Połtowiczowej, Lichomski, pokłóciwszy się ze swoją babką o 8 rubli, zabił ją, oraz ranił brata; w więzieniu zabił dozorcę, za co był stracony z wyroku sądu wojennego. Biegli określają P. jako degeneratkę; dla wydania zaś bliższego sądu o jej nienormalności psychicznej, potrzebaby, według ich zdania, dłuższej obserwacyi w klinice.

—

Po czterodniowych rozprawach w niedzielę o godz. 3-ej w nocy przysięgli uznali wszystkich za winnych, lecz zasługujących na uwzględnienie, wskutek czego sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Połtowiczowa, Rotaryusz i Golmberg skazani zostali na 8 miesięcy więzienia z pozbawieniem szczególniejszych praw i przywilejów, Milowicza zaś na 4 miesiące więzienia, oraz zasądził wszystkie zgłoszone powództwa cywilne.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski.

(Mazepa—Słowackiego).

W sobotę rozpoczął swe gościnne występy p. Bolesław Leszczyński.

„Obecność „wielkich“ wkłada wielkie obowiązki. Ale też w tym względzie żadnych poważnych zarzutów trupie naszej zrobić nie można. Owszem, potraktowano arcydzieło poezyi polskiej, z takim pietyzmem, jakiego ono wymaga i na jaki zasługuje.

Bolesław Leszczyński, kolega Żółkiewskiego i Modrzejewskiej, włożył, jak oni, wiele do skarbnicy sztuki polskiej. Razem z nimi budował scenie polskiej przybytek wspaniały i zdobywał jej miejsce, w społeczeństwie przynależne. Znakomity Otello, wspaniały Wojewoda w „Mazepie“, jest niemniej dobrym Ruszczycem w „Złotem Runie“. A przecież od starej szkoły do Przybyszewskiego, od Wojewody do „Ruszczyca“ to krok niemały i nie każdy go zrobić może.

W sobotę grał Leszczyński Wojewodę. Grał wspaniale. Szeroki, potężny gest, klasyczna dykcya i powaga wielka wykonania przykuwały uwagę widzów, kazały odczuwać bóle Wojewody, jego zazdrość piekielną, nienawiść bezgraniczną i miłość obok tego ojcowską. Jego gra, to nie żmudne cyzelowanie jubilerskie, to pełne natchnienia tworzenie.

Rolę tytułową odtworzył p. Wadzyński. Grę p. Wadzyńskiego cechuje wielka swoboda. Jego „Mazepie“ trudno cośkolwiek zarzucić. Chyba ruchy nieco wulgarne. Przecież paź królewski może na dworze królewskim nabyć trochę szlachetności w ruchach. Poza tem głos dobry i dykcya odpowiednia.

P. Leśniewska grała bodaj najlepiej od początku swych występów. Wielka szlachetność, uczucie, przejęcie się rolą i gra bez zarzutu.

Natomiast o p. Szarkowskim powiedzieć tego nie można. Rola króla jest niezmiernie trudną. Za trudną dla p. Szarkowskiego. Majestat królewski idzie tu w parze ze śmiesznością. A pogodzić powagę władcy z komizmem oświadczającego się na poczekaniu *Don Juana* nie każdy potrafi. Zresztą p. Szarkowski wiele pracy w swoją rolę włożył. Deklamował trochę blado.

P. Orlik zupełnie był zadawalający. Wymowa na ten raz lepsza, bo skandowanie wierszy zmusza do staranniejszego wymawiania. Gra dobra i wiele uczucia.

Wystawa niebogata, trudno jednak na niewielkiej scenie o coś wspaniałego. Należałoby tylko ubiory księży lepiej dostosować do reszty.

Publiczności nie było dużo. A szkoda! Wykonanie mogło zadowolić nawet smak wybredny, a bodaj przez uszanowanie dla imienia Słowackiego i takiego mistrza sceny polskiej, jak Bolesław Leszczyński, należało salę wypełnić.

S. J.

CYRK HIPPO PALACE.

X dzień zapasów.

Ritzler w ciągu 10 min. 4 sek. położył Madralika. Negr Bambula 13 min. 37 sek. — Lebiediewa. Biesow w 15 min. 22 sek. — japończyka Sarakiki. Odznaczający się zwinnością i znakomitą techniką walki Spule przez 22 minuty opierał się silniejszemu Van Rillowi.

KRONIKA POLSKA.

— **Dokumenty w «ochranie»**. W kampanii prowadzonej niezmordowanie przez redakcyę «Gońca» przeciwko magistratowi warszawskiemu nastąpił zwrot nowy. Różne dokumenty, na których «Goniec» opiera swe zarzuty, wykazując niesłychane rozprzężenie w gospodarce magistrackiej, dostały się... do wydziału ochrany.

Stało się to — jak pisze «Goniec» — w sposób następujący:

W sobotę nad ranem do mieszkania urzędnika wydziału budowlanego w magistracie p. Kazimierza Bindera, przybyła policya z urzędnikiem «ochrany» i po zarządzeniu ścisłej rewizyi, zaaresztowała właściciela mieszkania, oraz przyaresztowała znalezione w jego biurku papiery. Po przejrzeniu tych papierów naczelnik ochrany przekonał się, iż nie mają one żadnych cech przestępstwa politycznego i po spisaniu protokółu, rozkazał uwięzionego p. Bindera uwolnić, papierów mu jednak jak dotąd nie zwrócono. Otóż pomiędzy temi dokumentami znalazły się — jak pisze «Goniec» — dowody następujące: list d-ra Kociatkiewicza w sprawie młocińskiej, list Adolfa Pothsa w tejże sprawie, zeznania stróżów plantacyjnych o nadużyciach w plantacyach miejskich, protokół zeznań robotniczych o nadużyciach w taborze miejskim. Zatrzymano też zeznania w sprawie młocińskiej, a mianowicie: 1) że pp. de Poths przez ręce d-ra Kociatkiewicza i Wegmajstra wypłacili 90,000 rb. łapówek; 2) że prezydent miasta p. Litwinskij dostał z powyższej sumy 25,000 rb.; 3) że oprócz niego wzięli łapówki: naczelnik kancelaryi magistratu p. Władysław Siaski, naczelnik wydziału administracyjnego p. Stanisław Miłobędzki i kilku innych z wydziału kasowego i plantacyi; 4) że protokół szacunkowy pisali nie radcowie T-wa Kred Ziemskiego, ale jeden z adwokatów przysięgłych.

— **Sprawa ordynacyi rydzyńskiej**. «Wielkopolanin» notuje pogłoskę, że rodzina Modlibowskich, spokrowniona po kądzieli z rodziną książąt Sułkowskich i stąd mająca pretensye do ordynacyi rydzyńskiej, zaprotestowała przeciw układowi ks. Sułkowskiego z rządem pruskim w sprawie rydzyńskiej i w drodze sądowej domagać się będzie uznania swych praw do tej ordynacyi. Sprawę prowadzić będzie jeden z prawników poznańskich.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Zdrowie Dmowskiego. „Głos Warszawski“ donosi, że w stanie zdrowia prezesa Koła polskiego, Dmowskiego, który przeszedł dość ciężką chorobę, nastąpiło polepszenie o tyle, że za tydzień będzie mógł stanąć w Petersburgu.

Przesilenie w Wiedniu. Minister Galicyi, Dawid Abrahamowicz, pozostaje na swem stanowisku, ustępuje natomiast minister finansów, Korytowski, którego tekę obejmuje Weisskirchner, obecny prezydent parlamentu, mąż zaufania partyi chrześcijańsko-społecznej. Tekę ministra kolei ma objąć d-r Stanisław Głąbiński, obecny prezes Koła polskiego w Wiedniu. Tekę ministra sprawiedliwości również ma objąć polak; kandydatura nie jest jeszcze ustalona.

Blok stronnictw dumskich. Prawica skrajna, prawica umiarkowana i nacyonaliści zjednoczyli się we wspólny blok. Blok liczyć będzie około 150 posłów i będzie posiadał wspólne biuro.

Polacy w Rzymie. Deputacya polska przyjęta będzie przez ojca św. d. 29-go b. m.

Pomoc Anglii. „Neue Freue Presse“ potwierdza wiadomość z Paryża, że Anglia zaproponowała Francyi pomoc czynną przeciwko Niemcom.

Bunt na statku rosyjskim. Na statku rosyjskim, stojącym w Vigo, wybuchł bunt, podczas którego marynarze zastrzelili oficera.

Stan zdrowia Kramarza. Stan zdrowia d-ra Kramarza pogorszył się w ostatnich czasach znacznie. Chory w najbliższych dniach udaje się na dalszą kuracyę do Egiptu.

Niemcy na granicy francuskiej. „Petit Parisien“ donosi: Nad granicą francuską w Alzacyi koło Rothau, gromadzą się wielkie oddziały wojska niemieckiego, złożonego z piechoty i artylery.

Rozbiór Persyi. „New-York Herald“ podaje sensacyjną wiadomość, że rozbiór Persyi został już ostatecznie między Anglią a Rosyą ułożony.

Kłopoty niemieckie. Na sobotniem posiedzeniu toczyły się między stronnictwami rokowania w sprawie terminu, w jakim ma ks. Bülow odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie rewelacyi „Daily Telegrafh'u“. Ks. Bülow chce odroczyć swą odpowiedź na termin jak najdalszy. W kołach poselskich noszą z myślą, by przez wystosowanie adresu do cesarza. wezwać go do zaprzestania polityki osobistej. Atoli wobec impulsywnego temperamentu cesarza, nikt nie może powiedzieć, jakby on ten adres przyjął?

Zniesienie konstytucyi perskiej. „Times“ donosi z Teheranu: szach w przyszłym tygodniu pozornie każe rozpisać nowe wybory, poczem kamaryla wręczy mu rzekome petycye przeciw konstytucyi, a reakcyoniści urządzać będą demonstracye przeciw konstytucyi. Po zainscenowanej w ten sposób komedyi szach zmieni konstytucyę.

Abdykacya Abdul Hamida. W niedzielę nadeszła do Wiednia wiadomość z Konstantynopola, że od dwóch dni krążą tam uporczywie pogłoski o bliskiej i nieuniknionej abdykacyi sułtana Abdul-Hamida.

Skradziony dokument. Maszyniście zakładu torpedowców francuskich w Algierze skradziono tajny dokument, dotyczący budowy nowych torpedowców. Dokument ten władze dały porucznikowi okrętowemu, a ten oddał go maszyniście. Śledztwo w toku.

Wstrzymane rewelacye. „Times“ donosi z N.-Yorku, że dziennik „Century Magazin“ zamierzał ogłosić rozmowę swego współpracownika Hale'a z ces. Wilhelmem, jaka odbyła się 19 lipca na pokładzie statku „Hohenzollern“. Cesarz Wilhelm rozmawiał przeszło 2 godziny z Halem o sztuce, o religii chrześciańskiej, o architekturze, o polityce itd, Dziennikarz odniósł wrażenie, że cesarz jest osobiście sympatycznym, a jako monarcha prawdziwie chrześciańskim.

„Century Mag.“ obecnie pod naciskiem dyplomatycznym, zmuszonym został zniszczyć płyty drukarskie z wywiadem cesarza Wilhelma.

Odwet czechów. Dzienniki czeskie donoszą, że czesi dlatego obalili gabinet bar. Becka, ponieważ chcieli pokazać, że nie wolno udaremniać przez obstrukcyę prac sejmu czeskiego.

Rezygnacya Kramarza. Poseł dr. Kramarz zawiadomił klub młodoczeski, że prawdopodobnia zrzeknie się godności prezesa klubu i przestanie należeć do kierownictwa klubu narodowego i jednoczącego wszystkie frakcye czeskie.

Nowe pretensye Serbii. „Vossische Zeitung“ donosi, że Serbia, wiedząc, iż nie otrzyma ani kawałka Hercegowiny, żąda obecnie odstąpienia jej części sandżaku pod Praszowem, aby w ten sposób złączyć się terytoryalnie z Czarnogórą. Żądanie to ma być próbą, czy mocarstwa nie zgodziłyby się na powiększenie Serbii.

Reforma wyborcza na Węgrzech. Andrassy przedłoży Sejmowi projekt reformy wyborczej dziś i poczyni w nim następujące zmiany: w miastach będzie wprowadzone tajne głosowanie, zaś jawne głosowanie tylko na wsi. Prawo głosowania dla analfabetów będzie bardzo ograniczonem. Dla posiadających pluralne prawo głosowania, wprowadzony będzie obowiązek wyborczy, a posiadający prawo pluralne będą mieli prawo do oddania najwyżej dwóch głosów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Pogrzeb Durskiego.

Lwów.—Onegdaj odbył się uroczysty pogrzeb wieloletniego naczelnika Macierzy Sokolej we Lwowie, Antoniego Durskiego. Imponujące wrażenie wywierał uczestniczący w uroczystości pogrzebowej tysięczny zastęp sokołów. Za konduktem pogrzebowym postępowały niezliczone tłumy. Przybyli delegaci z całego kraju, z Pragi i Zagrzebia. Nad trumną przemawiali Czarnik i Fiszer.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg.—Korespondent nasz dowiaduje się z najlepszego źródła, iż projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny został już opracowany w ostatecznej formie i wkrótce wniesiony zostanie do Dumy.

Nowoutworzona gubernia obejmować ma prawie wyłącznie tylko te powiaty, w których większość mieszkańców jest wyznania prawosławnego. Wskutek tego granica gubernii będzie bardzo skomplikowana. Według krążących pogłosek rząd będzie nalegać na możliwie najszybszem rozpatrzeniu tego projektu w Dumie Państwowej.

O program pracy Dumy.

Petersburg. — Według krążących pogłosek sfery rządowe są niezadowolone z konwentu seniorów, który odrzucił program prac Dumy, proponowany przez Stołypina. Ten ostatni ma zwrócić się listownie do Chomiakowa i nalegać na uznanie nagłości zasadniczych projektów prawa.

Petersburg.— Chomiakow w liście do Stołypina wskazuje na to, iż połowa projektów prawa, uważanych przez premiera za nagłe, nie została wniesiona do Dumy. Między innemi nie został wniesiony projekt prawa o podniesieniu pensyi oficerom.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Wobec tego, iż komisya do spraw robotniczych odrzuciła wniosek poczynienia starań o to, aby związki zawodowe rozpatrzyły projekt prawa o asekuracyi robotników, s. d. opuścili posiedzenie komisyi.

Petersburg.—Centrum Rady Państwa zaaprobowało prawo z dn. 9 listopada.

W sprawie zakazu wystawiania „Salomei“.

Petersburg. — Na generalnej próbie ze sztuki Wilde'a „Salomei“ byli obecni przedstawiciele frakcyi Dumy, zaproszeni przez Komisarzewską, dla naocznego przekonania się, czy sztuka jest cenzuralną.

Dymisya.

Petersburg. — Znów ośmiu admirałów otrzymało dymisyę.

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, iż w jednem z miasteczek Bośnii, Konjicy, powstańcy wysadzili w powietrze koszary austryackie. Zginęło 170 żołnierzy. Powstańcy ukryli się w górach.

Echa zajścia w Casablance.

Petersburg. — Z Paryża donoszą o krążących tam pogłoskach, iż zostało osiągnięte porozumienie z Niemcami.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą, iż oczekiwane są tam wojska rosyjskie z Dżulfy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Zgon Sardou.

Paryż.—Zmarł znakomity dramaturg francuski Victorien Sardou.

Syn Antoniego Sardou pisarza francuskiego urodził się w r. 1831. Początkowo studyował medycynę, później zaczął pisać utwory dramatyczne. Pierwszy z nich pod tytułem „Taverne des étudiants“ wystawiony w Odeonie w r. 1854, upadł kompletnie. Nie zniechęcił się tym jednak Sardou i gdy poślubił aktorkę p. de Brécourt zaczął znowu pisywać sztuki, które doznawały już coraz lepszego przyjęcia. Pisał on komedye, dramaty, libreta do oper; był to jeden z najzdolniejszych i najpłodniejszych francuskich autorów dramatycznych. Sztuki jego odznaczają się życiem, ruchem i zręcznie zawiązaną intrygą.

Nowy gabinet.

Wiedeń. Dn. 26 października cesarz udzielił w Schönbrunnie audyencyi prywatnej ministrowi spr. wewn. br. Bienerthowi. Audyencya trwała godzinę. Bienerth otrzymał polecenie sformowania gabinetu.

Audyencye.

Wiedeń. — Król grecki przyjął dn. 25 października ministra spr. zagr br Aerenthala i naradzał się z nim przeszło godzinę. Dn. 26 października król miał godzinną konferencyę z ambasadorem włoskim ks. d'Avarna.

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 27 października.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 8.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu porządku dziennego przyjęto projekt prawa, dotyczący prolongaty kredytu w kwocie 3,500 rb. na wydawanie urzędowej gazety „Priamursk. Wied.“.

Kapustin referuje projekt prawa o udzieleniu tyfliskiemu tyfliskiemu obserwatoryum funduszów na prowadzenie badań w okolicach.

Markow 2 gi uważa, że chociaż obserwatoryum fizyczne jest instytucyą kulturalną, znajduje się jednak niestety na Kaukazie, a na Kaukazie panuje zupełna anarchia i jest bardzo prawdopodobne, że wkrótce trzeba go będzie zawojowywać ponownie z powodu bezczynności hr. Woroncowa-Daszkowa.

Prezydent przerywa mówcy.—Dopóki ten działacz jest tam pieniędzy nie należy dawać. (Oklaski na prawicy).

Czcheidze oponując poprzedniemu mówcy zaznacza, że o żadnem zawojowaniu Kaukazu nie może być mowy ponieważ przyłączył się on już oddawna, a po części dobrowolnie nawet do Rosyi. Poruszanie zaś takich kwestyi jest to woda na młyn reakcyi.

Prezydent prosi o nieodbieganie od przedmiotu.

Następnie głosowanie.

Projekt prawa zostaje przyjęty.

Po przyjęciu paru drobnych projektów prawa przystąpiono do rozpatrywania projektu prawa o zmianie art. 54, 55, 57, 78, 79, 80 i 90 ogólnej ustawy kolei rosyjskich. Po odczytaniu projektu według artykułów ogłoszono przerwę o godz. 1-ej m. 51.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej m. 10.

Zgodnie z referatem *Święcickiego* przyjęto projekt prawa o zmianie art. 79 i 81 ogólnej ustawy kolejowej, dotyczących opłat za przechowywanie ładunków i postój wagonów. *Święcicki* referuje następnie projekt prawa o zmianie art. 23 ogólnej ustawy kolejowej według wymagań którego pasażerowie jadący bez biletu płacą podwójną wartość biletu.

Meyendorf przemawiając w imieniu frakcyi październikowców zaznacza, że w Rosyi nietylko osoby niezamożne starają się obejść istniejące taryfy, lecz i takie, które opierając się na swojem stanowisku społecznem lub służbowem, uważają, że kupowanie biletów ubliża ich godności. (Śmiech, oklaski). Wykazuje następnie w jaki sposób dzieją się nadużycia z biletami.

Cała służba kolejowa liczy na zupełnie pewny dochód z wszelkiego rodzaju malwersacyi z pasażerami nie posiadającymi biletów. Ministerstwo komunikacyi powinnoby zdawałoby się, wyszukać jakiś sposób walki z tem zjawiskiem, a tymczasem niepokoi ono instytucye prawodawcze i porusza cały mechanizm prawodawczy tylko dla rozstrzygnięcia sprawy, w jaki sposób podwajać opłatę. Obecnie człowiek posiadający bilet jest taką rzadkością, że mógłby być na wystawie kolejowej. (Śmiech, oklaski). Gdy tworzą się rodziny specyalnie dla korzystania biletów bezpłatnych, proponują nam tu regulowanie prywatnej sprawy. Instytucye prawodawcze zmuszone są zajmować się takimi drobiazgami, że stanowisko ich sprowadza się do stopnia drobnej regestracyi. (Oklaski na wszystkich ławach).

Proponowane przez rząd zmiany w omawianym projekcie prawa nie tylko nie przyniosą żadnych korzyści, lecz przeciwnie szkodę moralną i polityczną. Wobec tego Związek 17 października w formule przejścia wyraża życzenie, aby ministerstwo wniosło projekt systematycznej walki z pasażerami, jeżdżącemi bez biletów t. zw. „zającami“, nie omijając przytem „zająców“ udekorowanych różnymi emblematami władzy. (Oklaski).

Hr. Bobrinskij zwraca uwagę na konieczność walki nie tylko z „zającami“, lecz i „lisami“. „Lisami“ — powiada mówca — są ci panowie bez biletów, lecz z kokardami korzystający z prawa wolnego przejazdu, którzy zajmują wszystkie miejsca we wszystkich wagonach, gdy inne osoby nie mogą znaleźć dla siebie chociażby jednego miejsca.

Referent Święcicki przypomina jeszcze o „lwach“ t. j. tych naczelnikach kolejowych, ich pomocnikach i nawet pomocnikach pomocników, dla których do najlepszych pociągów pośpiesznych dodawane są osobne wagony. (Śmiech, oklaski).

Wiceminister, komunikacyi Miasojedow Iwanow zaznacza, że kwestya pociągania do odpowiedzialności kryminalnej pasażerów, jadących bez biletów, jest już opracowana i wniesiona do rady ministrów, a kwestya ograniczenia przejazdów bezpłatnych rozważana jest przez komisyę pod kierownictwem inżyniera Gorczakowa.

Czełyszew uważa za słuszne udzielenie pasażerom, posiadającym bilety, prawa żądania od naczelników stacyi kontrolowania pociągu w każdej chwili. (Oklaski).

Dyskusya zamknięta. W drodze balotowania projekt prawa z formułami przejścia barona Meyendorfa i hr. Bobrińskiego (1-go) został przyjęty.

Formuła przejścia, proponowana przez hr. Bobrinskiego, brzmi jak następuje: „Uznając, że istniejący obecnie porządek wydawania przez różnego rodzaju instytucye świadectw na bilety wolnej jazdy na kolejach żelaznych wymaga niezwłocznej rewizyi, Duma przechodzi do rozpatrywania projektu prawa według poszczególnych punktów“.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad prawem z dn. 9 listopada.

Berezowskij (1 szy) broni projektu reformy rolnej, wniesionego przez 42 posłów do pierwszej Dumy, zaznaczając, że trzecia Duma winna iść drogą, wytkniętą przez partye wolności ludu. (Oklaski na lewicy).

O godz. 4 m. 6 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4-ej m. 35.

Przewodniczy bar. *Meyendorf*.

Szeczkow zaznacza, że prawo z dn. 9 listopada, zmodyfikowane przez komisyę rolną, ciąży ku przymusowemu skasowaniu gminy, czego nie zawiera w sobie ukaz z dn. 9 listopada. (Oklaski na prawicy).

Zdaniem *Tomiłowa* wprowadzenie w życie prawa z dn. 9 listopada utworzy specyalną klasę obywateli włościańskich i stworzy proletaryat włościański.

W końcu mówca oświadcza, że partya k.-d. odrzuci prawo z dn. 9 listopada i będzie popierała projekt prawa rolnego, wniesiony przez włościan.

Kuzowkow oświadcza, że przeciwnicy prawa z d. 9 listopada, występujący w obronie wielkich wolności ludowych, są przeciwnikami wolnego wypisywania się z gmin. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Hr. Uwarow, oponując Szyngarewowi, zaznacza, iż ten zamiast bronić programu rolnego partyi k.-d., sprowadził zagadnienia do rządowego projektu prawa z dn. 9 listopada. Czy kadeci—zapytuje mówca — zamierzają przejść do polityki więcej realnej?

Dalej mówca krytykuje wystąpienie lewicy w tej kwestyi, mówiąc, iż program, wyłożony przez Gegeczkori'ego jest szablonem pierwszej i drugiej Dumy, a czas już porzucić szablony i powiedzieć coś nowego. (Oklaski).

Ks. Wołkoński zaczyna wykładać historyę rozwoju gminy w Rosyi. Mowa jego została przerwana do następnego posiedzenia. O godzinie 6 m. 5 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie—we środę, dn. 29 października, o godz. 11 rano.

—

Petersburg. — Gub. mohylowska, podolska, bessarabska oraz m. Warszawa ogłoszone zostały za wolne od cholery.

Petersburg. — W dn. 28 listopada odbędzie się zjazd przemysłowców górniczych południa Rosyi.

Petersburg. — Dyrektor departamentu ministerstwa oświaty, Andrianow, otrzymał dymisyę na własną prośbę. Jego miejsce zajmie rzecz. radca st. Anciferow.

Inżynier komunikacyi, Aładurow, mianowany został prezesem rady inżynieryjnej ministerstwa komunikacyi.

Petersburg.—Narada Dumy przy udziale przedstawicieli frakcyi parlamentarnych i grup, rozpatrzywszy opracowane przez partyę k.-d., oraz przez frakcyę październikowców programy prac Dumy podczas sesyi bieżącej, uchwaliła polecić przedstawicielom wszystkich frakcyi złożyć na następnem posiedzeniu narady programy prac, zaaprobowane przez każdą z frakcyi parlamentarnych. Następnie na podstawie wykazu wyjątkowo nagłych projektów prawa, dostarczonego przez rząd, i programów, przedstawionych przez poszczególne frakcye, ma być złożony jeden ogólny plan prac dla sesyi bieżącej. Narada naznaczyła we środy posiedzenia wieczorne Dumy dla prędszego rozpatrzenia regulaminu.

Petersburg. — Zapadł w senacie wyrok w sprawie b. posłów do drugiej Dumy Państwowej. Komar został skazany na zesłanie, Żedeniew i Sałtykow na 5 lat ciężkich robót, a Zurabow na cztery lata.

Nowoczerkask. — Na stacyi „Kryndaczówce“ kolei Ekateryninskiej 10 uzbrojonych złoczyńców zrabowało w kasie 7,000 rb.

—

Londyn.—Ambasador rosyjski przybył dnia 25 października do Sandringham w celu złożenia wizyty królowi.

Berlin.— Z powodu spotkania cesarza Wilhelma z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i cesarzem Franciszkiem Józefem „N.-D. Allg. Ztg.“ pisze, że Schönbrunn i Eckartsau stwierdziły trwałość przymierza Niemiec z Austryą.

„Köln. Ztg.“ pisze, że spotkanie monarchów świadczy o zgodności ich polityki.

Kalkuta. — Młody bengalijczyk usiłował zabić gubernatora Bengalii. Rewolwer jednak nie wypalił. Zbrodniarza aresztowano.

Belgrad. — Królewicz Jerzy przybył tutaj dn. 25 października zrana. Spotykali go: królewicz Paweł, ambasador rosyjski, Siergiejew, członkowie skupczyny przedstawiciele władz wojennych i wielotysięczny tłum. Burmistrz Wulowicz powitał królewicza przemówieniem, w odpowiedzi na które królewicz oświadczył, że z życzliwego przyjęcia, jakiego doznał w Rosyi, można sądzić, że Serbia znajdzie poparcie u tego potężnego państwa. Tłumy publiczności urządziły następnie manifestacye przyjazne przed misyą rosyjską. Ambasador rosyjski dziękował manifestantom w krótkiem przemówieniu, wyrażając życzenie, by pomiędzy Rosyą i Serbią panowała wieczna zgoda. Następnie odbyły się manifestacye przed misyą angielską.

Belgrad. — Serbska „Press Bureau“ donosi: „Flotyla austryacka“ zatrzymała w pobliżu Zemlina i zmusiła do wrócenia z drogi parostatek serbski. Komendant flotylli oznajmił kapitanowi, że przyczyną zakazu żeglugi są manewry flotylli austryackiej i że za dwie godziny statek może się udać w dalszą drogę. Parostatek serbski powrócił do Zemlina i po dwóch godzinach widząc dwa przepływające parostatki austryackie wyruszył w drogę. Flotylla przepuściła parostatki austryackie, serbskiemu zaś zagrodziła drogę dając sygnał „niezwłocznie z powrotem“. Kapitan zażądał wyjaśnień, ponieważ żegluga po Dunaju nie jest wzbroniona, lecz rozkaz został ponowiony. Parostatek zmuszony był zawrócić.

Willemstad. — Wobec tego, iż Niderlandy uznały traktat niderlandzko-wenezuelski z r. 1894 za zerwany, wydano rozporządzenie, zezwalające na swobodny wwóz i wywóz broni z portu wyspy Curaçao.

Berlin. — W artykule pod tytułem „Rękojmie“, „Köln. Zeit.“ radzi utworzyć w reichstagu komitet stały do spraw zagranicznych. Gazeta pisze: „Koniecznem jest wykazać cesarzowi, dlaczego jego postępowanie spotkało się z naganą, z drugiej zaś strony trzeba wziąć pod uwagę odrębne cechy charakteru cesarza, który nie może się zmienić i nigdy się nie zmieni. Koniecznem jest by idea monarchizmu nie podlegała większym niż obecnie wstrząśnieniom“.

Berlin. — Ostatni numer czasopisma Hardena „Zukunft“ został skonfiskowany w księgarni kolejowej w Essenie na mocy rozporządzenia telegraficznego z Berlina.

Teheran.—W Bageszachu odbyło się zebranie nadzwyczajna, mające na celu debaty na ordynacyę wyborczą. Brało w niem udział duchowieństwo, przedstawiciele kupiectwa i wszyscy ministrowie. W imieniu szacha odczytaną została mowa, oznajmiająca, że szach zgadza się nadać konstytucyę i że ordynacya wyborcza jest gotowa i już została podana do wiadomości mieszkańców prowincyi, lecz wobec mnóstwa telegramów, nadsyłanych zewsząd z protestem przeciwko przywróceniu konstytucyi należało zasięgnąć opinii mieszkańców stolicy. Ci ostatni, orzekli, że konstytucya stoi w sprzeczności z szariatem, wobec czego protestowali przeciwko przywróceniu konstytucyi w Persyi. Protest został sformułowany na piśmie i opatrzony podpisami. Ludność wyprowadza z tego wniosek, że szach zamierza uchylić się od spełnienia swych obietnic.

Haga. — Komisya prywatnego prawa międzynarodowego zajęła się przygotowaniami do zwołania konferencyi międzynarodowej w Hadze, mającej na celu opracowanie międzynarodowego prawa wekslowego.

Wiedeń. — Przyjazd cesarza niemieckiego przeszedł prawie niespostrzeżony. Cesarz przyjechał do Wiednia o zmroku samochodem. Tylko nieliczne drugorzędne gazety komentują tę wizytę. „Politische Corespondens“ zaznacza, że przybycie cesarza stwierdza serdeczną przyjaźń sprzymierzeńca w tak poważnej chwili. Przeciwnie zaś „Neue Freie Presse“ widzi w krótkim pobycie cesarza w Schönbrunie i w półgodzinnej poufnej rozmowie monarchów dowód, że cesarz przyjeżdżał istotnie tylko na polowanie, na które był już oddawna zaproszony przez następcę tronu.

Wiedeń.—„Cor. Bur.“ donosi, że, według informacyi „Montags Revue“, instrukcye dla przedstawiciela kolei wschodnich zostały już wysłane do Konstantynopola. Instrukcye te zalecają przedstawicielowi kolei wzięcie udziału w pertrakcyach bułgarsko-tureckich o kolei tylko w takim razie, jeśli zostanie uznanym za niezależnego i równouprawnionego uczestnika.

Do „Cor. Bur.“ donoszą z Konstantynopola: Wielki wezyr w rozmowie z niektórymi dyplomatami wyraził się nader optymistycznie o przebiegu pertraktacyi turecko-bułgarskich.

W tych dniach podpisany zostanie kontrakt Turcyi z fabryką nabojów w Karlsruhe o dostawę 300 mil. nabojów mauserowskich.

Projektowanem jest skoncentrowanie w nowobazarskim sandżaku 4-ch batalionów wojsk nizamów i 4-ch batalionów redyfów.

Cetynia.—Generał Wukoticz wyjechał w specyalnem poselstwie do Konstantynopola.

Giełda

Petersburg, 27 października.

4% Państwowa renta	76
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	76 5/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	369 1/2
„ „ 1866 r.	263 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	224 3/4
Akcye Petersbursk. Międzyuar. Komerc	335 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	392
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	330
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	105
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	87
„ Bakińsk. T-a Naftow.	376
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	60
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	98 3/4
5% „ 1906 r.	96 1/8
5% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/4

Usposobienie z walorami stałe: z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy wogóle ospałe, — w zwyżce tylko akcye bankowe; z premiówkami bez zmian.

1)

Arthur Conan Doyle.

Wspomnienia o M. Sherlock Holmes'ie

(tłóm. Z. W.).

I.

Dziwny wypadek mr. John Scott Eccles'a.

Według moich notatek, było to w ponury, wietrzny dzień przy końcu marca, roku 1892. Holmes odebrał telegram podczas śniadania i szybko nabazgrał odpowiedź. Nie zrobił żadnej uwagi, ale wstawszy od stołu, stanął zamyślony przed kominkiem, od czasu do czasu rzucając okiem na depeszę. Nagle zwrócił się do mnie z figlarnym uśmiechem.

Przypuszczam Watsonie, iż należy uważać cię za literata, —rzekł. —Jakże ty określasz słowo „dziwaczny“.

— Dziwaczny—dziwny—niezwykły,—odparłem.

Potrząsł na to głową.

— Chyba coś więcej w tym wyrazie się mieści. Jest w nim odcień czegoś tragicznego i strasznego. Jeśli przypomnisz sobie opowieści, któremi zatrapiałeś cierpliwą publiczność, to zobaczysz, jak często dziwaczność ze zbrodnią się łączyła. Pamiętasz historyę o rudowłosym człowieku? Była ona śmiesznie dziwaczną z początku, a skończyła się rozpaczliwem usiłowaniem rabunku. Albo ta sprawa pięciu pestek pomarańczowych? Dziwaczną była także, a doprowadziła do morderczego zamachu. To słowo zawsze rozbudza moją uwagę.

— Czy może użyto go w tym telegramie?—spytałem.

Odczytał depeszę głośno.

„Dziwaczny wypadek mnie spotkał. Czy mogę poradzić się pana? Scott Eccles, poste-restante, Charing-Cross“.

— Mężczyzna czy kobieta?—zagadnąłem.

— Naturalnie, że mężczyzna. Kobieta nie byłaby telegrafowała z zapłaconą odpowiedzią; byłaby sama przyszła.

— Czy zobaczysz się z nim?

— Mój drogi Watsonie, czyż nie wiesz, jak się nudzę, odkąd zamknęliśmy pułkownika Carruthers? Umysł mój jest jak motor, który sam siebie w kawałki rozrywa, jeśli nie może poruszać rzeczy, do których został stworzonym. Życie jest monotonne, gazety puste, a romantyczność i odwaga zdaje się znikły raz na zawsze z kryminalnego świata. Jakżesz więc pytać możesz, czy chcę się podjąć nowego zadania? Ale oto i klient nasz nadchodzi, jeśli się nie mylę.

Usłyszeliśmy miarowy krok na schodach i w chwilę potem wszedł do pokoju otyły, wysoki, o siwych faworytach i szanownym wyglądzie jegomość. Historya życia jego wypisaną była w ciężkich i grubych jego rysach i w jego uroczystym sposobie bycia; od obcasów, aż do złotych okularów wszystko w nim znamionowało konserwatystę, klerykała i porządnego pod każdym względem obywatela. Ale nadzwyczajny jakiś wypadek nadwyrężył wrodzony jego spokój i pozostawił ślady w nastroszonych włosach, rozognionych policzkach i rozgorączkowanych ruchach.

— Nadzwyczajnie dziwne a nieprzyjemne miałem przejście, panie Holmes, — rzekł zaraz na wstępie. — Nigdy w życiu nic podobnego mnie nie spotkało. Jest to oburzające poprostu! Muszę też żądać wyjaśnienia. — Nadął się i sapał jak miech kowalski w nadmiarze oburzenia i irytacyi.

— Proszę, usiądź pan, panie Scott Eccles, — rzekł Holmes uspakajająco. — Czy mogę jednak najprzód zapytać, dlaczego pan do mnie przyszedłeś?

— Ano, chodzi tu o rzecz nie wchodzącą w zakres policyi, a pomimo to, gdy pan fakty usłyszysz, sam przyznasz, że lekceważyć jej nie mogę. Nie mam wprawdzie sympatyi do prywatnych detektywów, ale sława pańska...

— Bardzo dobrze, ale w takim razie dlaczego nie przyszedłeś pan odrazu?

— Jakto odrazu?

Holmes spojrzał na zegarek.

— Jest obecnie kwadrans na trzecią. Telegram podałeś pan o pierwszej, a z ubioru i całego wyglądu pańskiego wnioskować łatwo, że zaniepokojonym jesteś pan od obudzenia.

Klient nasz przygładził włosy i pomacał nieogoloną brodę.

— Masz pan racyę, panie Holmes. Ubrałem się bezmyślnie i wyleciałem z tego domu jak oparzony. Zanim jednak przyszedłem do pana, biegałem po mieście, informacyi szukając. Byłem w agenturze mieszkań i dowiedziałem się, że pan Garcia czynsz zapłacił i że w Wistarya-Lodge wszystko jest w porządku.

— Czekajno pan, — rzekł Holmes, śmiejąc się. — Jesteś pan podobnym do mego przyjaciela Watsona, który ma ten zły zwyczaj, że opowiadanie swe od końca zaczyna. Proszę, zbierz pan myśli i powiedz mi po kolei i w porządku wszystko to, co skłoniło pana do wyjścia z domu nieumytym i nieuczesanym, a z kamizelką i bucikami krzywo pospinanymi.

Klient nasz żałośnie spojrzał na zaniedbany swój strój.

— Przyznaję, iż okropnie wyglądam, panie Holmes, i nie przypominam sobie, by mi się coś podobnego kiedykolwiek w życiu zdarzyło. Ale opowiem panu całą tę dziwaczną sprawę i sam przyznasz, iż mnie ona poniekąd usprawiedliwia.

Ale opowiadanie jego przerwanem zostało zaraz z początku. Usłyszeliśmy hałas za drzwiami, które mr. Hudson otworzyła, wprowadzając dwóch oficyalnie wyglądających panów. Jednym z nich był znajomy nasz inspektor Gregson ze Scotland-Yardu, dzielny, zdolny i energiczny człowiek. Uścisnął on Holmes'a za rękę i przedstawił towarzysza swego, inspektora policyi w Surrey, Baynes'a.

— Polujemy na współkę, panie Holmes, a trop naszej zwierzyny tu nas przyprowadził. — Tu inspektor zwrócił swe oczy buldoga na naszego klienta i dodał: — Czy pan jesteś mr. John Scott Eccles z Popham House, Lee?

— Tak jest.

— Gonimy za panem od rana.

— Wyśledziliście go zapewne za pomocą telegramu?—wtrącił Holmes.

— Tak właśnie. Trafiliśmy na trop na poczcie w Charing-Cross i prosto tu przybyliśmy.

— A czegóż panowie chcecie ode mnie?

— Chcemy się dowiedzieć, co spowodowało śmierć pana Garcii z Wistarya-Lodge, koło Esheru?

Klient nasz szeroko oczy otworzył i zbladł śmiertelnie.

— Co takiego? Powiadacie panowie, że Garcia nie żyje?

— Tak panie.

— Ale cóż mu się stało? Wypadek jaki?

— Został najniezawodniej zamordowany.

— Wielki Boże! To okropne! Ale — ale przecież nie mnie o to posądzacie?

— W kieszeni jego znaleźliśmy list, w którym mu pan swój przyjazd na wczoraj wieczór zapowiadasz, obiecując noc u niego przepędzić.

— Bo też ją i spędziłem u niego.

— Tak?

Inspektor wyjął oficyalny notatnik z kieszeni.

— Czekaj no Gregson, — wtrącił Sherlock Holmes. — Wszak życzysz sobie, aby mr. Eccles przedłożył ci wszystkie znane sobie fakty?

— Tak, i muszę go przestrzedz, że mogą one być przeciw niemu użyte.

— Mr. Eccles właśnie zamierzał nam opowiedzieć swą sprawę, gdy weszliście. Watson, sądzę, że szklanka wody sodowej z wódką klientowi naszemu nie zaszkodzi. Tak, a teraz, panie Eccles, opowiadaj pan, tak jak miałeś zamiar, gdy ci przerwano.

Gość nasz połknąwszy orzeźwiający płyn, odżył cokolwiek i rzuciwszy wzrokiem na oficyalną notatkę, rozpoczął swoje opowiadanie.

— Jestem kawalerem, a że lubię towarzystwo, więc dużo mam znajomych i przyjaciół. Między tymi znajduje się browarnik Melville, mieszkający z rodziną w Albermarle Mansion, Kensington. U niego to spotkałem przed kilku tygodniami młodego Garcia. Był on podobno hiszpańskiego pochodzenia ,i jak mi mówiono, w stosunkach z ambasadą. Mówił doskonale po angielsku, bardzo miał miły sposób bycia, a co do powierzchowności, to nigdy w życiu nie widziałem piękniejszego człowieka.

Zaprzyjaźniłem się z nim wkrótce. Jakoś odrazu do mnie przylgnął i w dwa dni już po poznaniu, przyszedł do mnie z wizytą. Odtąd często mnie odwiedzał i nakoniec zaprosił mnie na kilka dni do siebie; a mieszkał w Wistaria-Lodge, pomiędzy Esherem a Oxshollem. Wczoraj wieczór wybrałem się na ową wizytę.

Opisał on mi był przedtem swój dom. Miał przy sobie wiernego sługę rodaka, który jednak po angielsku rozumiał i nietylko go obsługiwał ale i całe gospodarstwo prowadził. Miał także kucharza mulata, którego przywiózł z jakiejś podróży, a który mistrzem miał być w swym zawodzie. Pamiętam, że zauważył przytem, iż dom jego dziwnym wydać się musi w surreyskim otoczeniu, ale wyznać muszę, iż okazał się on jeszcze dziwniejszym, aniżeli się spodziewałem.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.